Dziś 8 stron WARSZAWA, NIEDZIELA 10 MARCA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

Nr. 68 (468) Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantow od godz. 12 do 2 popoludniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Spolem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	8.85-04
Drukarnia	8.85-03

Smutek i melancholia ogarniają partię p. Mikołajczyka

P.S.L. na mieliźnie

odrzucone na bok od życia politycznego kraju

Odrzucenie przez partie robotnicze megalomańskich żądań PSL postawiło przywódców tej partii w przykrym stanie koniecznej bierności i impansu. Młodzi adepci ruchu ludowego z „Gazety Ludowej", acz sami jak mogą miną, siląc się na żarty i dowcipy, źle maskujące izolację PSL od żywego nurtu życia politycznego. Za to w prasie prowincjonalnej tego stronnictwa obserwuje się żywe zanie pokojenie sytuacją, którego wyraz mocno wiekiem podeszli, nadrabiają znajdujemy np. w ostatnim numerze poznańskiej „Polski Ludowej", która w artykule „Spojrzenie na rzeczywistość" pisze tak:

„Przewroty społeczno - polityczne wymagają koniecznie jakiejś instancji, realizującej to, co nowe życie sformułowało na barykadach walki o demokrację i o władztwo ludu Taką instancją przełomowych wydarzeń są w Polsce partie, zjednoczone w bloku 4 stronnictw Z wszystkimi przyczynami i następstwami. Zależność tych stronnictw od określonych programów postępowania — jest świadoma formami urządzeń usankcjonowana, lecz jeszcze oczekująca swego ostatecznego zalegalizowania przez naród czego dokonać mają wybory

W ten sposób pojmując znaczenie wyborów „Polska Ludowa" wyraża najwyższe zaniepokojenie wobec sytuacji, w której znalazło się PSL:

„Nasz krytycyzm nie zajmuje punktu widzenia zaprzańców demokracji, zaprzańców realnych zdobyczy demokracji w Polsce Nie m iej dyskwalifikujemy wszelkie usiłowania bloku stronnictw, idące w kierunku osadzenia PSL na mieliźnie rzeki, której jutro historia da nazwę — wyborów 1946 r."

Źle się czując na tej mieliźnie, „Polska Ludowa" broni się przed zarzutami dyktatorskich aspiracji ze strony tego stronnictwa:

„Nie nadużywa praw wolności, kto pragnie wolności dla siebie i dla ludzkości. Taki głębszy sens zasady był w propozycjach PSL w sprawie bloku sześciu stronnictw".

„Nie nadużywa praw wolności, kto pragnie wolności dla siebie i dla ludzkości. Taki głębszy sens zasady był w propozycjach PSL w sprawie bloku sześciu stronnictw".

Watpimy, aby dla historii ludzkości było konieczne, by PSL posiadało 75 proc. mandatów w sejmie. A ponieważ nie było to konieczne ani dla ludzkości ani dla Polski, nurt życia politycznego w Polsce toczy się szybko naprzód w kierunku wyborów, pozostawiając na mieliźnie skołataną nawę PSL i jego kapitana p. Mikołajczyka.

NA TERENIE STOLICY

W piątek odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie egzekutyw organizacji wojewódzkich PPS i PPR. W toku obrad stwierdzono zgodnie konieczność zacieśnienia współpracy obu partii w akcji przedwyborczej. Postanowiono odbywać tego rodzaju posiedzenia co miesiąc. Postanowiono podjąć szeroką akcję urządzania wieców i zgromadzeń, zarówno osobnych, organizowanych przez poszczególne partie robotnicze, jak i wspólnych w zależności od potrzeb i warunków.

Posiedzenie stwierdziło również konieczność odbywania wspólnych terenowych narad obu partii. Wreszcie w wyniku obrad powołano wspólny wojewódzki komitet propagandy wyborczej.

KONFERENCJA REDAKTORÓW PRASY SOCJALISTYCZNEJ

(SAP). Dnia 14 b. m. o godz. 10-ej odbędzie się w Warszawie konferencja redaktorów prasy socjalistycznej w lokalu CKW PPS.

Referat polityczny wygłosi tow. Cyrankiewicz, CKW PPS.

PRACOWNICY „SPOŁEM" ZA BLOKIEM WYBORCZYM

(SAP). Członkowie i sympatycy PPS pracownicy Zw. Gospod. Spół. „Społem" na wspólnym zebraniu w dniu 7 b. m. uchwalili iść do wyborów we wspólnym bloku wyborczym stronnictw demokratycznych.

Referat polityczny wygłosił tow. Lipiec. Mówca stwierdził słuszność linii politycznej PPS i konieczność bloku wyborczego stronnictw demokratycznych jako jedynej broni przeciw zakusom reakcji.

Zebrani w tym duchu uchwalili rezolucję.

31 marca
Obrady Rady Naczelnej PPS

Socjalistyczna Agencja Prasowa donosi:

Dn. 31 marca zbiera się Rada Naczelna P. P. S. Głównym przedmiotem obrad będą sprawy, związane z sytuacją, jaka wytworzyła się wskutek warcholskiego stanowiska NKW PSL w związku z zerwaniem przez PSL pertraktacji na temat bloku wyborczego 6-ciu stronnictw.

Rada Naczelna określi stosunek PPS. wobec zagadnień związanych z wyborami i sytuacją polityczną Polski.

Labour Party zwycięża
w wyborach do samorządu

LONDYN (PAP). W godzinach wieczornych dnia 8 marca r. b. ogłoszono tymczasowe wyniki wyborów samorządowych, które się odbyły w W. Brytanii. Labour Party zdobyła 300 mandatów. W Radzie miejskiej Londynu otrzymała Labour Party 80 mandatów na ogólną ilość 124.

W wyniku wyborów do Rady miejskiej Londynu Labour Party zdobyła 80 mandatów, konserwatyści — 30, partia liberalna — 2, partia komunistyczna — 2. W poprzedniej radzie miejskiej Londynu zasiadało: 76 członków Labour Party.

W kilku wierszach

— 7 marca rozpoczęte zostały rozmowy wstępne między delegacją polską a delegacją radziecką w sprawie wytyczenia polsko - radzieckiej granicy państwowej.

— Gazety radzieckie przynoszą uchwałę Rady Komisarzy Ludowych ZSRR o znacznej podwyżce płac pracowników naukowych, obowiązującej od dnia 1 kwietnia b. r.

— Premier Attlee oświadczył w Izbie Gmin, że wobec zniesienia z dniem 31 marca ministerstwa informacji zostanie utworzony przy ministerstwie spraw zagranicznych departament informacji zagranicznej.

— Przewodniczący Konstytuanty francuskiej Wincenty Auriol urządził przyjęcie na cześć premiera hiszpańskiego rządu demokratycznego Girala i członków jego rządu.

Laur Churchilla

Winston Churchill przejdzie do historii jako jeden z najświetniejszych dowódców wojskowych, jeden z czołowych zwycięzców w największej wojnie, jaką zna ludzkość.

Ten starzec, pół - krwi Anglik, pół - krwi Amerykanin, z niebywałym temperamentem, energią, odwagą i brawurą prowadził swój naród poprzez okres początkowych klęsk do świetnego nad wrogiem zwycięstwa. Ale na Churchillu sprawdza się raz jeszcze od dawna znana prawda, że innych ludzi potrzebują narody dla prowadzenia wojny, a innych dla polityki czasu pokoju. Wyjątki od tej reguły nie dotyczą osoby byłego premiera Wielkiej Brytanii. Dał temu wyraz naród brytyjski, gdy w wyborach lipcowych, przełamując cały olbrzymi nimb chwały otaczający tego męża stanu, wypowiedział się przeciwko jego dalszym rządom, oddając władzę w ręce Partii Pracy. W ten posób Churchill znalazł się w opozycji, w której mógł zarzucić swobodnie wszystkie elementy swojej polityki, związane z koniunkturą wojenną, stając się z powrotem wyrazem tradycyjnych idei arystokracji i konserwatyzmu swego kraju.

Aby zdobyć szersze echo i rozgłos dla swoich słów, Churchill zabrał głos w Ameryce, przypominając sobie swój wiek męski, kiedy to w obronie światowego kapitalizmu organizował interwencję przeciwko rosyjskiej rewolucji. Dzisiaj stary świat przezeń broniony podmywają jeszcze bliższe i mocniejsze fale przemian społecznych. To zmusza Winstona Churchilla do większej oględności i umiarkowania w słowach, choć myśli jego i uczucia są te same co przed dwudziestoma paru laty.

Wielka Brytania, osłabiona wysiłkiem wojennym, szuka pożyczki w Ameryce. Churchill, przemawiający w obecności prezydenta Trumana, pragnie przekonać opinię Stanów Zjednoczonych o konieczności wspomożenia bratnich anglosaskich wyspiarzy. Argumenty, których używa ten dawny wróg Monachium, dziwnie przypominają te, którymi Hitler szantażował kiedyś Chamberlaina i Daladier. Były wódz Trzeciej Rzeszy przedstawiał siebie jako jedyną zaporę dla komunizmu w Europie; dziś tą zaporą — według Churchilla — ma być Anglia, którą kapitał amerykański powinien ratować w imię wspólnych, kapitalistycznych ideałów.

To centralne założenie myślowe Churchilla, ta namiętna chęć ratowania ginącego świata jest osią wszystkich myśli, na których opiera się jego przemówienie. Nie z innych powodów, a z tych właśnie radzi on Amerykanom zachowanie tajemnicy bomby atomowej, jako ostatecznego argumentu przeciwko ludom Europy, budującym swe nowe życie na nowych zasadach. Z tych założeń wychodząc, Churchill staje w obronie Niemiec i atakuje zachodnie granice Polski, nie pamiętając, iż on to właśnie namawiał Polaków do zgody ze Związkiem Radzieckim, do wyrzeczenia się terenów wschodnich — i obiecywał rekompensatę dla nich na zachodzie. Nowa Polska bowiem, Polska demokratyczna i Polska demokracji społecznej jest mu obca i wroga. Zarówno jak i inne kraje środkowej i południowej Europy, kroczące tymi samymi co my drogami. W ten sposób Churchill, utraciwszy pozycję przewódcy Brytyjczyków, pragnie zdobyć dla siebie nowe stanowisko — ideologa i przewódcy całego reakcyjnego, kapitalistycznego świata, pragnie stać się jego wodzem w trwającej dziś ciężkiej walce wyzwalających się nowych sił społecznych ze starym porządkiem.

W ten sposób w nowy świat odbudowujący pokój Churchill wnieść pragnie elementy niepewności, pragnie zakłócić utrwalający się porządek międzynarodowy i jeśli sam dobrze rozumie, iż mowy nie ma o wojnie — pragnie rozpętać inną walkę, której stałym elementem stać się ma wrogość zasiana między narodami.

Churchill przyczynił się do wygrania wojny z niemieckim faszyzmem. Pragnie nowych laurów. Ale zawsze jest ryzykowne, gdy zwycięski wódz rzuca swą sławę na ryzyko wątpliwych wyników nowej walki. Może w niej bowiem nowej sławy nie zyskać, a dawną stracić.

Zbigniew Mitzner.

Tow. Premier Osóbka-Morawski zapowiada

walkę całego społeczeństwa

z przeżytkami reakcji

NOWY TARG (SAP). Tow. Premier Osóbka - Morawski, przebywający od kilku dni na wypoczynku w Zakopanem, przybył w czwartek 7 b. m.. do Nowego Targu.

Tow. Premierowi towarzyszyli: min. zdrowia dr. Litwin, dowódca O. K. Kraków gen. Prus-Więckowski, wojew. krakowski tow. dr. Kazimierz Pasemkiewicz, przewodn. KW PPS. tow. dr. Drobner i sekr. KW PPS Edmund Kłosiewicz.

Rozsłoneczniony rynek był jeszcze wypełniony wozami, kolorowym tłumem górali, przybyłych z dalekich stron na tygodniowy targ, gdy na rynek zajechał samochód, wiozący tow. Premiera.

Zebrana ludność góralska powitała tow. Premiera serdecznymi okrzykami. W imieniu miejscowych władz przemówił starosta powiatu nowotarskiego, ob. mgr. Skibiński.

Następnie zabrał głos tow. Premier Osóbka - Morawski, podkreślając różnicę między „chłopcami z lasu", którzy w okresie okupacji swoją bohaterską walką wzbudzali podziw całego społeczeństwa, a tymi, którzy nie chcą dostosować się do dzisiejszej rzeczywistości polskiej, używając jako argumentu politycznego kuli i granatu. „Człowiek z lasu", który walczył z okupantem, nie jest tym samym, który dzisiaj podstępnie walczy z demokracją i podcina nasze życie gospodarcze. Walkę z przeżytkami polskiej reakcji, zdziczenia wojennego podjąć musi nie tylko Rząd polski i władze bezpieczeństwa, ale całe społeczeństwo polskie. Dzięki amnestii Rządu, 40 tys. ludzi, otumanionych propagandą andersowską, zrozumiawszy całą ich zbrodniczą bezsensowność — wyszło z lasu.

Niepoprawni mają do wyboru: wyjść z lasu i zgłosić się dobrowolnie do odpowiednich władz, lub — kula w łeb.

Mówiąc o sytuacji aprowizacyjnej Państwa tow. Premier zaznaczył, że chłop musi zdać sobie sprawę, iż warunki aprowizacyjne w mieście są dużo gorsze niż na wsi. Od zagadnienia świadczeń rzeczowych zależy poprawa aprowizacji robotników i tym samym większa wydajność w pracy nad odbudową Polski.

Polepszenie się sytuacji żywnościowej zależy od nas samych i od zagranicy.

Tymczasem zagranica, która w okresie, gdy żołnierz polski przelewał krew pod Tobrukiem, Monte Cassino, czy nad Londynem, przedstawiała nas jako natchnienie świata — dziś zdaje nas na nasze własne siły poprzez opóźnianie i zmniejszanie dostaw UNRRA.

Jesteśmy wobec tego w pierwszym rzędzie zdani na własne siły.

Następnie przechodząc do zagadnienia jedności narodowej, tow. Premier zaznaczył, iż nie ma dziś zjawiska dwóch rządów, jakie istniało w okresie okupacji. Pozostały tylko marzenia reakcji pragnącej utrudnić odbudowę demokratycznej Polski.

„Lud pracujący polski nie pozwoli jednak wbić klin między chłopów i robotników, pragnących wspólnym wysiłkiem odbudować zniszczony kraj".

Przemówienie swoje tow. Premier zakończył okrzykiem: „Niech żyje szczęście całego narodu!"

Włochy zabiegają o pożyczkę w U.S.A.

LONDYN. W Waszyngtonie ogłoszono, że Włochy prowadzą pertraktacje z amerykańskim Bankiem Eksportowo - Importowym w celu uzyskania pożyczki w wysokości 250 milionów dolarów. Rząd włoski ocenia, że odbudowa Włoch wymagać będzie kwoty 940 milionów dolarów.

Pospolici bandyci i mordercy

Prokurator charakteryzuje sylwetki oskarżonych

W procesie 23-ch NSZ-owców wczoraj w dalszym ciągu prokurator oskarżał poszczególnych podsądnych.

Zbadany w czasie śledztwa i przewodu sądowego materiał oskarżycielski, poparty wieloma dokumentami (całe archiwum NSZ XVI okręgu dostało się w ręce Władz Bezpieczeństwa), jest niezwykle obfity. Pozwala on prokuratorowi z najdrobniejszymi szczegółami przedstawić sądowi obraz występnej działalności oskarżonych.

KRWAWY „ROMAN"

Prokurator oskarżał wczoraj szefa PAS-u Okręgu Podlasie NSZ — krwawego zbira Jaroszyńskiego. Bandyta ten, oprócz pseudonimu „Roman", używał również nazwisk: Grzybowski i Wójcik. Jaroszyński ma na swoim sumieniu długą listę zbrodni. Początkowo jako dowódca V oddziału, a następnie herszt jednej z band leśnych pod głównym dowództwem „Szarego", rozbrajał oddział 30 żołnierzy polskich w rejonie Białopola 7 maja ub. roku, a w kilka dni później również inny oddziałek, złożony z 20 żołnierzy. Organizuje też napad na 6 milicjantów. Jedną z największych zbrodni krwawego „Romana" jest udział w bestialskim napadzie na lotnisko radzieckie we wsi Sielce. Około 100 bandytów zamordowało 2 żołnierzy radzieckich, pilnujących samolotów. Jednego z żołnierzy, rannego jedynie lekko, wrzucono do płonącego samolotu.

Jaroszyński brał również udział w zbiorowym mordzie Wierzchowińskim. W czasie rozprawy sądowej przyznał się sam do tego.

Krwawy „Roman" miał niezbyt dobrą opinię u swoich przełożonych organizacyjnych. Jeden z nich „Brzechwa", tak się o nim wyraża w raporcie:

„Roman" to bandyta, zdolny do każdej mokrej roboty, jak również do znęcania się nad bezbronnymi...

Po drugim napadzie na lubelski browar ze zrabowanych 34 tysięcy, jedynie 4 tys. wręczył Wolaninowi na cele organizacyjne. A mimo to, NSZ posługiwało się nim do ostatniej chwili, dając mu odpowiedzialne i kierownicze funkcje.

Ma on na swym sumieniu dowiedzione zabicie dwóch mężczyzn o nieustalonych nazwiskach, zamordowanie podchorążego narodowości żydowskiej i inne, nie mniej krwawe, zbrodnie.

DO WSPÓLNEJ KASY

Ciekawa jest postać Ulanowskiego („Wartа"). Jest to jeden jedyny z ławy oskarżonych, który organizacyjnie nie należał do NSZ, ale do pewnej grupy.

Ulanowski zorganizował napad na sąd Okręgowy i Uniwersytet im. Curie - Skłodowskiej w Lublinie, używając bojówki NSZ pod dowództwem „Jara". Wpływy z tego rabunku poszły do „wspólnej kasy" obu organizacyj.

W dalszym ciągu oskarża prokurator Opawskiego (pseud. „Czarny Bartek"), który był w NSZ oficerem broni oraz łącznikiem. Wyrabiał on fałszywe dowody i legitymacje innym członkom występnej organizacji. Opawski oskarżony jest m. in. również o współudział w napadzie na browar „Jeleń" w Lublinie.

Z kolei przedstawia prokurator sądowi dowody przeciw Borysowi Grzegorzowi („Żuraw"), członkowi PAS-u, na Okręg Siedlecki, bandycie na miarę krwawego „Romana" — Szołochowi, oskarżonemu m. in. o wymordowanie całej rodziny żydowskiej i udział w „akcji" w Wierzchowinach i innym.

Dziś dalszy ciąg przemówień prokuratorów.

Oprawcy z Dachau

staną wkrótce przed sądem

DACHAU (SAP). W dniu 29 b. m. rozpocznie się tu proces przeciwko 60-ciu funkcjonariuszom podobozów, zależnych od Mauthausen. Oskarżeni są oni o znęcanie się nad więźniami Amerykanami i Brytyjczykami. Wśród oskarżonych znajdują się przedstawiciele 7-miu narodowości.

W Mauthausen i podległych obozach było 12 legalnych sposobów zabijania więźniów przez powieszenie, rozstrzelanie, prysznic z wrzącej wody, rozszarpanie przez wygłodzone psy, zastrzyki z nafty, zagazowanie i in.

Premiowa pożyczka odbudowy

WARSZAWA (PAP). W Dz. Ust. Nr. 2 poz. 11 został ogłoszony dekret z dnia 21 grudnia 1945 r. o upoważnieniu ministra Skarbu do wypuszczenia Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju. Artykuł 8 dekretu przyznaje subskrybentom pożyczki, którzy zadeklarowali i wpłacili na pożyczkę sumy, odpowiadające ich stanowi majątkowemu i dochodowi, prawo pierwszeństwa przy różnych kwalifikacjach z innymi osobami zainteresowanymi — w otrzymaniu:

a) zamówień z publicznych przetargów na dostawy i roboty dla urzędów, przedsiębiorstw i innych instytucji państwowych i samorządowych w szczególności, jeżeli zamówienia są związane z odbudową kraju,

b) zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw transportowych oraz zakładów przemysłowych i handlowych,

c) przydziału środków transportowych, maszyn i lokali, potrzebnych do prowadzenia przedsiębiorstw. Jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa handlowe, pierwszeństwo to służy we wszystkich dziedzinach, w których handel prywatny jest dopuszczony w charakterze koncesjonariusza.

W sprawach związanych z pożyczką należy zwracać się do Delegata Ministerstwa Skarbu do spraw Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju — Ministerstwo Skarbu — Warszawa, ul. Wileńska 2/4 — III piętro, pokój 318.

Niemiecka flota handlowa

podzielona miedzy państwa sojusznicze

LONDYN (PAP). Komisja 3 mocarstw do spraw podziału poniemieckiej marynarki handlowej w swym sprawozdaniu stwierdza, że rządy Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych postanowiły podzielić flotę handlową poniemiecką równo między ZSRR, USA i Wielką Brytanię. Od podziału wyłączone zostały okręty obsługi wybrzeża, które — zdaniem Sojuszniczej Komisji Kontrolnej — niezbędne są dla utrzymania życia gospodarczego Niemiec.

Zostało poza tym uzgodnione, że W. Brytania i USA ze swych części oddadzą pewną ilość okrętów do dyspozycji państw sojuszniczych, których flota ucierpiała w czasie wojny. *Polska udział swój ma otrzymać z części, przypadającej na ZSRR.*

Franco skoncentrował 400.000 wojska

na granicy hiszpansko-francuskiej

PARYŻ (PAP). „Populaire" donosi, że wzdłuż granicy hiszpańsko - francuskiej skoncentrował Franco 400.000 żołnierzy. Wśród oficerów jest wielu Niemców, rekrutujących się z pośród członków b. hitlerowskiego legionu „Condor", który brał udział w wojnie domowej. Byli kombatanci legionu „Condor" otrzymali obywatelstwo hiszpańskie.

PARYŻ (PAP). W wywiadzie udzielonym paryskiemu korespondentowi „News Chronicle" premier republikańskiego rządu hiszpańskiego, Giral oświadczył, iż reżim gen. Franco nie trwałby dłużej niż 20 dni, gdyby W. Brytania, Francja i Stany Zjednoczone zerwały dyplomatyczne i gospodarcze stosunki z Hiszpanią gen. Franco i przeprowadziły blokadę gospodarczą, pozbawiając Hiszpanię bawełny, nafty i gumy.

Republikański rząd hiszpański w razie ustąpienia gen. Franco byłby zupełnie gotów do przejęcia kontroli nad Hiszpanią, bez przelewu krwi.

PARYŻ (PAP). Francuski minister spraw zagranicznych Bidault zamierza zgłosić swoją dymisję o ile nie uzyska poparcia dla swego wniosku wniesienia sprawy hiszpańskiej do Rady Bezpieczeństwa.

Delegacja K.C.Z.Z. bierze udział

w uroczystościach Dnia Kobiet w Moskwie

MOSKWA PAP. Z okazji międzynarodowego Dnia Kobiet odbyła się w Moskwie w Pałacu Radzieckich Związków Zawodowych uroczysta akademia z udziałem delegacji Centralnej Komisji Związków Zawodowych przybyłej z Polski. Olbrzymią Salę Kolumnową wypełnili członkowie moskiewskich związków zawodowych. Zebrani zgotowali delegacji polskiej burzliwe owacje. Po oficjalnym powitaniu gości polskich zaproszono do prezydium, członkinie wycieczki: tow. tow. Jezierską — przedstawicielkę OKZZ., Poznań, Sobczak ze Związku Zawodowego Górników oraz Zubrzycką przedstawicielkę Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego.

Zabrała głos tow. Sobczak. Powitała ona w imieniu kobiet polskich, a szczególnie w imieniu kobiet umęczonej Warszawy, bohaterskie kobiety radzieckie, których olbrzymi wysiłek w czasie wojny wzbudził podziw całego świata.

Rada strefowa w Hamburgu

Niemiecki organ doradczy na terenie okupacji angielskiej

HAMBURG (ZAP) W Hamburgu odbyło się uroczyście pierwsze posiedzenie niemieckiej Rady Strefowej (Zonenbeirat). Rada Strefowa ma charakter doradczy dla brytyjskich władz okupacyjnych. Nie jest ona parlamentem, gdyż nie wyszła z wyborów, nie ma uprawnień ustawodawczych, nie jest źródłem dyspozycji dla administracji niemieckiej. Ma jednak prawo występowania z inicjatywą do władz okupacyjnych, czego dotychczas administracja niemiecka robić nie mogła. Rozpatrywać będzie sprawy, przekazane jej przez władze okupacyjne.

Rada Strefowa składa się z 28 członków: przedstawicieli partii politycznych, 4 nadprezydentów prowincyj, szefów władz krajowych i nadburmistrza Hamburga, z 11 przedstawicieli życia gospodarczego, 2 przedstawicieli związków zawodowych i 2 przedstawicieli spółdzielczości.

Partie polityczne reprezentują czynnik parlamentarny, przedstawiciele życia gospodarczego to jakby ministrowie resortowi. W kołach niemieckich nie ukrywają zadowolenia z powodu powstania tej Rady, uważają to za bardzo poważny krok naprzód w kierunku niemieckiego centralnego samorządu. Rada ta zbierać się będzie prawdopodobnie raz w miesiącu.

Kobiety amerykańskie

do kobiet radzieckich

WASZYNGTON (PAP). Z okazji międzynarodowego Dnia Kobiet, sekcja kobieca Towarzystwa Przyjaźni amerykańsko - radzieckiej wystosowała depeszę z życzeniami do kobiet radzieckich. Depesza ta została podpisana przez p. Roosevelt, p. Eisenhower, p. Wallace i inne znane kobiety amerykańskie.

Treść depeszy jest następująca: „Musimy poświęcić naszą pracę dziełu ustalenia przyjaźni i pokoju między kobietami wszystkich tych krajów, które drogo zapłaciły za zwycięstwo. Niechaj nowy świat, który powstanie, przyniesie pokój, bezpieczeństwo i szczęście dla naszych dzieci i dla nas".

Kronika dyplomatyczna

Minister Spraw Zagranicznych W. Rzymowski przyjął w dniu 8 b. m. chargé d'affaires Włoch hr. Carlo Soardi.

*

Posłem belgijskim w Warszawie mianowany został p. Harold Eeman, który pracował na placówkach dyplomatycznych w Teheranie i Moskwie, a w czasie wojny mianowany został posłem belgijskim w Addis Abebie. Minister Eeman znajduje się już w drodze z Abisynii do Polski i przybędzie do Warszawy w ciągu marca b. r.

*

W najbliższych dniach przybędą do Warszawy dyrektor towarzystwa „Swissair" Groh i inż. Sern z federalnego biura lotniczego w Bernie, celem przeprowadzenia rozmów z miarodajnymi czynnikami w Warszawie w sprawie otwarcia linii lotniczej Szwajcaria - Polska.

*

Do Warszawy powróci jutro polska delegacja handlowa ze Szwajcarii z wiceministrem Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr. Ludwikiem Grosfeldem.

Dostawy UNRRA dla Polski

w lutym r. b.

Towary UNRRA wyładowane w portach Gdyni i Gdańsku w lutym i dostarczone Polskiemu Rządowi, osiągnęły liczbę 114 408 ton. W miesiącu styczniu wyładowano 74.627 ton.

Dostawy w lutym zawierały m. in. 13.764 ton zboża, 16.202 tony nawozów sztucznych, 14.593 tony produktów naftowych, 3.375 pojazdów motorowych, 1.312 sztuk bydła i 58.715 ton różnych towarów.

W lutym przybyły do portów polskich 43 okręty UNRRA.

NOWY JORK (SAP). Radio tutejsze nadało dwie audycje z wezwaniem do Stanów Zjednoczonych o szybką pomoc dla głodujących narodów. Senator z Florydy, Pepper mówił, że brak zboża w Indiach, spowodowany suszą, jest katastrofalny. Siedem milionów Hindusów i Muzułmanów skazanych jest na nieuniknioną śmierć głodową, jeżeli Stany Zjednoczone nie wyślą im natychmiast pokaźnych zapasów zboża i innej żywności.

Najbogatsze źródła nafty

znajdują się w ZSRR

LONDYN. Moskiewski korespondent „Daily Worker" donosi, iż radzieccy geologowie ustalili fakt, że Związek Radziecki zajmuje pierwsze miejsce na świecie pod względem obfitości źródeł naftowych. Największe złoża nafty w Związku Radzieckim znajdują się pomiędzy środkową Wołgą a Uralem. Noszą one nazwę „Drugiego Baku".

Wielkie znaczenie ma także odkrycie źródeł nafty w kilku okręgach prowincji Kujbyszew.

Goering-apostołem pokoju...

Swiadkowie jego twierdzą, że nie chciał on wojny

NORYMBERGA (PAP). Na piątkowym posiedzeniu jako pierwszy świadek odwodowy w sprawie Goeringa zeznaje gen. von Bodenschatz, który był oficerem łącznikowym między Hitlerem a Goeringiem. Stwierdza on, iż poczynając od wiosny 1943 r. wpływ Goeringa na Hitlera poczyna słabnąć. W ostatnich miesiącach przed zakończeniem wojny, stosunki między Hitlerem i Goeringiem były tak naprężone, iż Hitler nakazał aresztowanie marszałka lotnictwa — oświadcza Bodenschatz.

Na konferencji w majątku Goeringa w sierpniu 1939 r. starał się on wpłynąć na Hitlera, aby się okazał ustępliwym i nie doprowadzał do wojny. W rozmowach prywatnych z Bodenschatzem Goering często powtarzał: „Podczas ostatniej wojny byłem na froncie i wiem co to jest wojna. Będę się starał wszelkimi siłami nie dopuścić do tego, aby naród niemiecki miał przeżywać na nowo wszelkie okropności wojny. Prócz tego rezultat wojny jest zawsze niepewny. Nawet jeżeli zwyciężymy, to owoce zwycięstwa nie będą współmierne cierpieniom i poświęceniom naszego narodu. Jeżeli przegramy wojnę, wszystko będzie skończone. Nasza generacja nie przeżyje jeszcze jednej wojny.

Prok. Jackson pyta się świadka, czy na konferencji u Goeringa w r. 1939 rozmawiano o sprawie Polski. Świadek odpowiada, że mówiono tylko o stosunkach z W. Brytanią.

Świadek mówi, że Goering twierdził w roku 1939, że lotnictwo niemieckie nie jest przygotowane do wojny. Bodenschatz przyznaje, że obrona przeciwlotnicza w Niemczech nie była na poziomie i że naród cierpiał straszliwie od bombardowań brytyjskich.

Najbardziej cierpiał Adolf Hitler — twierdzi świadek. Był głęboko wzruszony, kiedy marszałek donosił mu o straszliwych zniszczeniach.

Prok. Jackson: A jak reagował Goering na doniesienia o zbombardowaniu Warszawy, Coventry i Rotterdamu?

Bodenschatz: Warszawa była fortecą, którą broniło wojsko polskie i ciężka artyleria. Żądanie Hitlera, aby ewakuować ludność cywilną nie zostało uwzględnione.

Prok. Jackson: Czy Coventry również było fortecą?

Bodenschatz: Nie. Lecz było miastem, w którym produkowano silniki dla samolotów brytyjskich. Lotnictwo niemieckie miało rozkaz bombardowania obiektów przemysłowych. Miasto ucierpiało tylko przez pomyłkę. (!)

Prok. Jackson przypomina świadkowi, iż w więzieniu zeznał, że Hitler postanowił napaść na Polskę kilka miesięcy przed rozpoczęciem wojny. Bodenschatz odpowiada: Wiem tylko, iż Hitler oświadczył b. ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie sir Nevill Hendersonowi, iż żąda Gdańska i autostrady przez korytarz. Od tej chwili byłem przekonany, że jest zdecydowany na wojnę.

Następny świadek b. minister lotnictwa marszałek Milch oświadczył, że w chwili wybuchu wojny ze Zw. Radzieckim Niemcy nie posiadały żadnych rezerw lotniczych i Goering starał się przekonać Hitlera, iż wojna na dwa fronty jest niemożliwością.

Przeciw antypolskiej mowie Churchilla

protestuje poznańska Wojewódzka Rada Narodowa

POZNAŃ (SAP). W odpowiedzi na mowę wygłoszoną przez Churchilla w Stanach Zjednoczonych, Poznańska Wojewódzka Rada Narodowa powzięła jednogłośnie następującą uchwałę:

„Ze zdumieniem usłyszeliśmy przez radio streszczenie przemówienia Churchilla w Ameryce, w którym powiedział on m. in.: „Ulegając wpływowi Moskwy — Warszawa wkrada się głęboko w tereny niemieckie i wyrzuca miliony Niemców z Polski". Poznańska Wojewódzka Rada Narodowa, jako reprezentacja społeczeństwa zachodniego Polski — wyraża ubolewanie z powodu tak potwornego potraktowania przez polityka angielskiego najżywotniejszych interesów, najwierniejszego sprzymierzeńca Anglii w najcięższym dla Anglii okresie. Społeczeństwo Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej gorąco protestuje przeciwko temu oświadczeniu i podkreśla, że ziemie nad Odrą i Nisą są historycznymi ziemiami Słowian, a włączenie ich do Odrodzonego Państwa Polskiego jest tylko skromnym zadośćuczynieniem ogromu ofiar i cierpień bohatersko walczącego narodu.

„Poznańska Rada Wojewódzka przypomina, że b. premier Churchill w swoim przemówieniu wygłoszonym po zakończeniu konferencji w Jałcie, oświadczył, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zobowiązały się udzielać Polsce pomocy w przesiedlaniu Niemców, z terytorium Polsce zagwarantowanych. Wzywamy społeczeństwo do uświadomienia sobie ciągłej aktualności niebezpieczeństwa niemieckiego oraz nawrotu polityki angielskiej z okresu po r. 1918, której rezultatem była odbudowa imperializmu niemieckiego".

Masowe przyjazdy Polaków

ze strefy angielskiej

GDYNIA (ZAP). Do portu gdyńskiego przychodzą codziennie statki z repatriantami. Napływ repatriantów wzrasta do tego stopnia, iż są wypadki, że codziennie dwa statki jednocześnie wychodzą z Lubeki. Wyjazd repatriantów już w zimie tłumaczy się sytuacją żywnościową Anglii, która zmniejsza racje żywnościowe. Anglicy uzasadniają te obniżki twierdzeniem, że Polacy lepiej żyją na terenie okupacji, niż oni w swojej ojczyźnie.

Również sprawa postępowania karnego w stosunku do Polaków na terenie strefy angielskiej uległa zaostrzeniu. Polak po przekroczeniu godziny policyjnej zostaje ukarany 6 miesięcznym aresztem. Niemiec w tym wypadku, a nawet ujęty z bronią w ręku może się wytłumaczyć. (Polak dostałby 15 lat więzienia). Poza żywnością żadnego innego zaopatrzenia repatrianci od UNRRA nie otrzymywali.

Nastawienie Niemców od pewnego czasu w stosunku do Polaków pogorszyło się; jak za czasów „Herrenvolku" chodzą oni po mieście i urzędują z bronią.

Premier Iranu

o stosunkach ze Zwiazkiem Radzieckim

MOSKWA (PAP). Przed opuszczeniem Moskwy premier Iranu oświadczył przed mikrofonem: „Opuszczając stolicę Związku Radzieckiego, chciałbym raz jeszcze podziękować komisarzowi Mołotowowi za serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego doznałem wraz z całą delegacją irańską. Jestem głęboko przekonany, iż w najbliższej przyszłości zostaną usunięte wszelkie nieporozumienia, co pogłębi uczucia naszej wzajemnej przyjaźni. Zgodnie z naszymi życzeniami zapanują prawdziwie przyjacielskie stosunki między obydwoma państwami".

Rozruchy w Indiach trwają

LONDYN (PAP). Z Delhi donoszą, iż policja musiała trzykrotnie interweniować podczas zajść ulicznych. Tłumy Hindusów wzniecaniem pożarów i demonstracjami wyrażały swój protest przeciwko obchodowi przez wojska brytyjskie uroczystości zwycięstwa.

LONDYN (PAP) Do Indii przybyli działacze żydowscy w celu uzyskania poparcia Hindusów dla sprawy żydowskiej. Członek Światowego Kongresu Żydowskiego, Silverman i kierownik wydziału organizacyjnego tej instytucji Honig odbyli godzinną konferencję z Gandhim.

2.000 skrzyń śledzi przybyło do Gdyni

GDYNIA (ZAP). 5 marca szwedzki statek „Mats" przywiózł 2.068 skrzyń świeżych śledzi i rozładowuje je na nabrzeżu polskim. Angielski statek „Empire Tadpol" dostarczył ładunek benzyny dla Polski. Podczas podróży na statku uszkodzeniu uległy maszyny i z tego powodu statek był zmuszony udać się do najbliższego portu szwedzkiego, skąd przyprowadziły go dwa szwedzkie holowniki.

Tego samego dnia zawinął do portu szwedzkiego statek „Vindo" z ładunkiem około 3.400 t. rudy z Narviku dla hutnictwa polskiego. W najbliższych 15 dniach spodziewanych jest około 10 innych statków.

Fala manifestacji

przeciw Greiserowi

WARSZAWA (PAP) Przez Wielkopolskę i Pomorze przechodzi obecnie fala manifestacji, na których ludność tych ziem w spontanicznie powziętych rezolucjach domaga się wydania naszym władzom kata ludności polskiej — gauleitera Greisera, dla postawienia go przed sądem w Poznaniu. W jednej z takich rezolucji mieszkańcy Szamotuł wzywają do ukarania tego potwornego zbrodniarza hitlerowskiego w miejscu, skąd kierował barbarzyńskimi czynami przeciw ludności polskiej.

Angielki
w służbie dyplomatycznej

W angielskiej służbie dyplomatycznej dopiero od r. 1941 biorą udział kobiety na stanowiskach, wymagających pełnych kwalifikacji — czyli jakby u nas powiedziano „pełnoetatowych".

PO 20 LATACH NAMYSŁU

Anglicy długo się namyślali. Od wystąpienia posłanek Lady Astor i miss Lyttleton, które żądały dopuszczenia kobiet do służby dyplomatycznej na stanowiskach zagranicznych, minęło lat 20, zanim ministerstwo spraw zagranicznych mianowało pierwszą urzędniczkę dyplomatyczną, Mary Craig Mc Geachy, przy ambasadzie w Waszyngtonie. Wkrótce potym wysłano do tejże ambasady Marjorie D. Spikes w charakterze attaché do spraw kobiecych — tworząc równocześnie nowe tego rodzaju stanowisko dyplomatyczne. P. Spikes, osoba już 50-letnia, była dawniej profesorka szkoły w Reading i urzędniczką ministerstwa pracy oraz rzeczoznawczynią w sprawach opieki społecznej, opieki nad dzieckiem, wychowania i mieszkalnych. Jej zadaniem jest utrzymywanie stosunków między ambasadą brytyjską a społecznymi organizacjami kobiecymi w Ameryce, mającymi tam wielki wpływ.

Następną nominację otrzymała ledwo 20-letnia, lecz ze znakomitej rodziny pochodząca, Cicely Hastings, której powierzono stanowisko wicekonsula w konsulacie nowojorskim.

Pani Stewart Mackenzie pojechała natomiast nie za Ocean, lecz na wschód, jako zastępca sekretarza handlowego ambasady brytyjskiej w Moskwie.

PRZYSZŁOŚĆ JESZCZE NIEPEWNA

Pierwsze lody zostały tedy przełamane, lecz stanowiska kobiet w dyplomacji są nadal traktowane jako wyjątki i z pewną nieufnością uważane za eksperyment.

Przed kilku miesiącami minister spraw zagranicznych Bevin, powołał komisję doradczą przy swym resorcie w celu zaopiniowania, czy należy otworzyć kobietom normalny dostęp do kariery dyplomatycznej. Na czele komisji stoi sir Ernest Govers, b. komisarz w sprawach obrony cywilnej Londynu, członkami są: panie Limerick, działaczka społeczna, Dorothy Elliot, szef biura związku zawodowego robotników miejskich, Ethel Strudwich, dyrektorka szkoły żeńskiej, pani Yenckew, wdowa po pośle brytyjskim w Madrycie, sir Thomas Dunlop, b. inspektor służby dyplomatycznej i sir Guy Locock, dyrektor Związku Przemysłów brytyjskich. Towarzystwo zatym bardzo dobrane i niezbyt fachowe, może właśnie w tym celu zgromadzone, by mogło reprezentować t. zw. opinię społeczną, niewiele wiedzącą o zagadnieniach dyplomacji.

ZA PARAWANEM KOMISJI I ANKIET

Komisja owa odbywała swe posiedzenia, zasięgając zdania wszelkiego rodzaju rzeczoznawców z różnych dziedzin przemysłu, handlu, kultury, stosunków międzynarodowych organizacyj kobiecych i t. d. Nie jest to niewątpliwie poważna metoda badania — czyni jednak za dość przyzwyczajeniom szerokiej opinii anglosaskiej, która wierzy w skuteczność „ankiet" i wypowiedzi „gwiazd", działaczy i klubowców.

Tymczasem, gdy komitet doradczy rozprawia o przyszłości dyplomatycznej kobiet, a każde jego słowo jest chwytane z nadzieją i trwogą przez ambitne kandydatki do kariery zagranicznej — fachowcy w ministerstwie spraw zagranicznych opracowują projekt reformy całej służby zagranicznej, oparty na nowoczesnych przesłankach.

Należy się spodziewać, że w projekcie tym przewidziana jest oficjalna służba dyplomatyczna kobiet (nieoficjalnie—ileż i jak wielkich usług oddały kobiety dyplomacji swych krajów!). Komitet doradczy wezwany został tylko po to, aby Bevinowi i jego urzędnikom ułatwić przejście na nowe pozycje, osłonić ich przed atakami i zarzutami, powołując się wobec obu stron — zwolenników i przeciwników feminizmu—na głosy opinii publicznej

DYPLOMACJA — KOBIECA NAMIĘTNOŚĆ

Sami macie, czego chcecie — powiedzą wkońcu narodowi, interpretując wnioski komitetu doradczego w kierunku, jaki będzie dogodny rządowi. I posypią się nominacje kobiet - dyplomatek, albo też... wywieszą się tablice: „Podań kandydatek o przyjęcie do służby dyplomatycznej, na razie się nie przyjmuje".

W rzeczywistości dyplomacja — tak domowa, jak zagraniczna — jest od wieków pasjonującym zajęciem kobiet. Obecnie chodzi tylko o to, aby fakty usankcjonować oficjalną drogą.

Kr.

— o —

Czy wiecie że...

— Państw. Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych dysponują obecnie warsztatami, w których montuje się 50 traktorów dziennie;

— w dniu 14 lutego porty Gdańsk i Gdynia osiągnęły nienotowane dotychczas cyfrę przeładunku Ogółem przeładunek w jednym dniu w obu portach, wyniósł 37.397 ton;

— w Łodzi uruchomiono pierwszą spółdzielczą pralnię parową. Pralnia jest przygotowana do przerobienia 1.000 kg bielizny dziennie;

— do Szczecina przybył przedstawiciel Zw. Patriotów Polskich w ZSRR celem zorientowania się w możliwościach osiedleńczych Polaków, którzy pracowali przy odbudowie Stalingradu;

— zakłady włókiennicze Scheiblera i Grohmana w Łodzi, zatrudniające 6.800 ludzi, wykonały w styczniu i lutym plan w 117 proc.;

— pierwsza rocznica uruchomienia największych zakładów w Polsce — drukarni św. Wojciecha w Poznaniu — była obchodzona bardzo uroczyście. W dniu tym zostali odznaczeni pracownicy, którzy wyróżnili się w pracy zawodowej i w odbudowie zakładów

Zjazd Chłopów Socjalistów
zademonstruje swe uczucia dla P.P.S.

22-go i 23-go marca odbędzie się w Warszawie, zwołany przez PPS Zjazd Chłopów Socjalistów. Na Zjazd przybędą delegaci gromad i gmin zorganizowanych w PPS z całego Kraju.

Działalność PPS na wsi posiada swoją długoletnią tradycję. Z górą pół wieku Partia nasza prowadzi działalność tę poprzez własną organizację na wsi.

Związek Zawodowy Robotników Rolnych R. P. i Związek Zawodowy Małorolnych R. P. były to organizacje jak najściślej z Partią naszą złączone.

Rzetelna praca Partii na wsi zdobyła dla Partii zaufanie wsi, które przejawia się w głębokim przywiązaniu całych okręgów tylko i wyłącznie do PPS. W latach konspiracji związek PPS i wsi jeszcze bardziej zacieśnił się. To też dzisiaj jesteśmy na wsi pozycją niezaprzeczaną przez nikogo, jeśli tylko zna wewnętrzne życie wsi.

W pierwszym okresie odbudowy organizacji nie było czasu na specjalną manifestację uczuć wsi dla Partii. Uczyni to pierwszy po wojnie Zjazd Chłopów Socjalistów, który też da pełny obraz znaczenia, jakie Partia na wsi zdobyła.

Z całym naciskiem podkreślamy swoją pozycję na wsi, jest ona bowiem wynikiem sumiennego podejścia do wszystkich zagadnień wsi i uczciwego stosunku do potrzeb wsi. Program rolny PPS uchwalony w 1937 roku znalazł serdeczny oddźwięk na wsi, a jego urzeczywistnienie jest przedmiotem troski chłopów.

Program ten głosi: „PPS, jako Partia mas pracujących w mieście i na wsi, stwierdzając zgodność interesów chłopów i robotników, walczy o obalenie obecnego ustroju społeczno-gospodarczego i zaprowadzenie ustroju socjalistycznego..."

Do bezpowrotnej przeszłości należą te czasy, kiedy te słowa, w ustach wrogów PPS były straszakiem chłopów.

W ciągu półtora roku dokonało się wiele historycznych przemian na wsi. Ziemia przeszła w ręce chłopów. Chłopom przypadło w udziale budowanie sobie nowego życia własnymi rękoma. Reforma rolna jest przeprowadzona na dużym wysiłkiem PPS.

Jednocześnie wiemy, iż reforma ta wymaga utrwalenia i pogłębienia. Istnieje ponad to wiele innych zagadnień, które łączą się z reformą, a nie zostały dotychczas załatwione. Wymienimy tutaj choćby sprawę emerytów, b. fornali. Nie otrzymali oni ziemi, a powiększyli armię ludzi niepotrzebnych. Administracja majątków wydzielonych z reformy znajduje się b. często w ręku b. obszarników i ich zaufanych. To samo dotyczy Urzędów Ziemskich.

Znajdujemy się w przededniu akcji siewnej. Na wsi jest brak narzędzi i nasion. Dotychczas nie uczyniono odpowiednich kroków w celu zapewnienia pomocy siewnej dla wsi. Wkrótce będzie aktualna akcja żniwna. Wymaga ona również nacznego wysiłku i zgodnego połączenia interesów miast i wsi.

Mamy na wsi w pasie zniszczeń do odbudowy około miliona dwieście tysięcy budynków mieszkalnych i gospodarczych. Ważne jest, aby nie była to tylko odbudowa, ale żeby w związku z nadarzającą się sposobnością nastąpiła również i przebudowa osiedli na wsi. Aby zastosowane zostały nowe formy osiedli, które by zapewniły mieszkańcom wsi rzeczywiście odpowiednie warunki bytowania.

Poruszymy także nasze sprawy organizacyjne. Organizacja PPS na wsi ma poza sobą piękną kartę. Chodzi o to, abyśmy dostosowali tę organizację do obecnych warunków. Organizacja winna wywieść chłopów rzeczywiście do roli decydującego na swoim terenie czynnika.

Oto naczelne sprawy, jakie zostaną przez Zjazd Chłopów Socjalistów rozpatrzone — stosunek do reformy rolnej, do zagadnień gospodarczych wsi, odbudowy wsi i formy organizacji.

Zjazd odbędzie się pod hasłami — utrwalenia i pogłębienia reformy rolnej odbudowy wsi, sprawiedliwości społecznej dla wszystkich, sojuszu robotników i chłopów, rządów socjalistycznych w Polsce.

STANISŁAW NIEMYSKI

Robotnicy atakują
suwerenność kapitalizmu w USA

Druga część korespondencji własnej obrazującej walki strajkowe robotników amerykańskich.

Przeciętny Amerykanin jest naogół bardzo wrażliwy na rzeczowe argumenty O ile oderwane wywody ideologiczne mało go w ogóle obchodzą, o tyle argument liczby, logiki, kalkulacji zawsze znajdzie w nim wdzięcznego słuchacza. Jeżeli firma powiada, że nie może płacić, a związek gotów pójść na kompromis, jeżeli tylko firma *udowodni* na podstawie swych książek buchalteryjnych, że naprawdę nie jest w stanie płacić — no, to wniosek stąd prosty: trzeba zbadać kalkulację firmy, trzeba wejrzeć w jej książki. I przeciętny Amerykanin, tak zwany „człowiek z ulicy" (common man) skłonny jest uznać słuszność postulatu kontroli ksiąg i kalkulacji przedsiębiorstwa Czy zdaje sobie sprawę, że wchodzą tu w grę momenty zasadnicze, zahaczające o samą strukturę społeczną kraju? Trudno się zorjentować, ale jeżeli nawet tak, to nie czuje się tym wstrząśnięty ani przerażony, przynajmniej w tym stopniu, co wielki kapitał Być może, że na dłuższą metę strajk w General Motors, przyczyni się do podważenia mitu „wolnego przedsiębiorstwa" tam, gdzie mit ten dotąd jeszcze króluje. Dziś strajk ten przełamał nastroje społeczeństwa i przechylił je ku robotnikom.

A rząd? Rząd nie panuje nad sytuacją i nie potrafi, jak to czyniła administracja roseveltowska, zająć zdecydowanego stanowiska. Analiza potityki Prezydenta Trumana nie mieści się w ramach niniejszego artykułu. Ale jedno jest faktem Rząd naraził się obu stronom Prezydent Truman wysunął jak wiadomo projekt ustawowego załatwienia sprawy strajków, przy pomocy tzw. Kom Badań (Fakt-Finding Boards) W myśl tego projektu, Komisje Badań miały by prawo wglądu do ksiąg przedsiębiorstwa i do oceny kalkulacji kosztów produkcji, celem określenia na tej podstawie skali podwyżek płac robotniczych. Ta część projektu pokrywa się mniej więcej z postulatami robotników. Ale dlatego właśnie doprowadziła do szału przedsiębiorców. Druga część przewiduje, że w razie odrzucenia przez którąś ze stron wniosków Komisji Badań, następuje trzydziesto dniowy okres zwłoki (cool-off period), po którym dopiero związek ma prawo proklamować strajk. To oczywiście oburzyło robotników, którzy słusznie podkreślają, że rząd nie chce wymusić na przemysłowcach zgody na wnioski Komisji Badań, które mogą oni w każdej chwili odrzucić, ale zato nie pozwala robotnikom podjąć natychmiastowej walki i każe im czekać miesiąc. Przywódcy wszystkich trzech wielkich central zawodowych, Murray imieniem C. I. O., Green imieniem Amerykańskiej Federacji Pracy i Lewis imieniem Związków Górników, kategorycznie wypowiedzieli się przeciw projektowi rządowemu. W ten sposób rząd natrafił na opozycję obu stron zainteresowanych. A i Kongres nie darzy projektów rządowych sympatią i mimo nacisku ze strony Prezydenta, nie zaczął nawet dyskutować ustawy o Komisjach Badań. Kongres — trzeba pamiętać — jest nastrojony bardzo antyrobotniczo i większość jego członków chętnie zastosowałaby drakońskie ustawy przeciwko strajkom. Jeżeli tego nie zrobi, to tylko dlatego, że wybory są za pasem, a Komitet Akcji Politycznej C. I O. Sidneya Hillmana okazał się bardzo skutecznym narzędziem walki wyborczej.

Chwilowo więc rząd powołał Komisje Badań w paru wypadkach, bez upoważnienia Kongresu, na mocy obowiązującego jeszcze ustawodawstwa wojennego. Orzeczenia tych komisji wypadły dość kompromisowo. I tu związki zawodowe okazały się dobrymi taktykami walki. Robotnicy General Motors zaakceptowali zaproponowaną im podwyżkę siedemnasto i pół procentową, zamiast poprzednio wysuwanej podwyżki 30%. Ale General Motors okazało się nieprzejednane i propozycje Kamisji Badań odrzuciło bezwzględnie. Tak samo postąpiła U. S. Steel Corporation, prowokując największy dotąd strajk siedmiuset pięćdziesięciu tysięcy stalowników.

Czy przemysł może płacić wyższe zarobki? Czy żądania robotników istotnie nie podcinają kalkulacji? Rzućmy okiem na statystyki Demartamentu (Ministerstwa) Handlu. W roku 1941 zyski wielkich przedsiębiorstw wyniosły (po potrąceniu wszystkich podatków) 8 i pół miliarda dolarów. Był to pierwszy rok produkcji wojennej na dużą skalę. W r. 1942 zyski te wyniosły 8 miliardów 700 milionów dolarów, w r. 1943 — 9 miliardów 800 milionów dolarów, w r. 1944 — prawie 10 miliardów dolarów. Były więc co roku przeszło dwukrotnie większe niż w r. 1939, i o 3 miliardy wyższe, niż w roku 1929, kiedy panowała najlepsza koniunktura gospodarcza w Ameryce. Największe zyski osiągnęły przytem kompanie stalowe i samochodowe. Większość tych zysków została zakumulowana, gdyż dywidendy były stosunkowo niewielkie. Ekonomiści, analizując te dane, podkreślają, że nawet przy wydatnej podwyżce płac, zyski nie ulegną zmniejszeniu. Wręcz przeciwnie spodziewany wzrost obrotów, zapewni przedsiębiorstwom nadal wysoką stopę zysków. Zresztą zakłady samochodowe wspomnianego na wstępie Henry Kaisera są tu wystarczającym dowodem. Kaiser nie jest filantropem i mimo swych liberalnych poglądów, kalkuluje jak kapitalistyczny przedsiębiorca. I bynajmniej nie oczekuje strat z produkcji, lecz liczy na dobry zysk.

Postawa większości wielkich przedsiębiorstw da się więc wytłumaczyć tylko w jeden sposób: obok chęci osiągnięcia jak największego zysku, przy jak najniższych kosztach produkcji, wchodzi w grę zasadniczy moment obrony suwerenności przedsiębiorcy Ta suwerenność jest dziś zagrożona. Więc walka trwa. Pod pozorem targów o trzy centy za godzinę walka o zasady, o strukturę amerykańskiej gospodarki. Wielki kapitał uznał, że nadeszła chwila decydującej rozgrywki ze związkami zawodowymi. Przywódca C. I. O., Filip Murray, niedwuznacznie oskarża przedsiębiorców, że celem ich jest złamanie związków robotniczych. Dlatego związki mobilizują wszystkie swe siły, dlatego druga strona zajmuje stanowisko tak nieprzejednane.

Związki zawodowe okazały w tej walce wielki rozmach i talent. Masy robotnicze są pełne zapału. Opinia publiczna przechyla się na ich stronę. W wielu miejscowościach strajki spotkały się z entuzjastycznym poparciem całej ludności. Tak naprzykład w miasteczku Bloomfield, w stanie New Jersey, burmistrz zapewnił strajkujących robotników o swym całkowitym poparciu. Z jego polecenia policja maszerowała bez broni na czele pochodu robotniczego. Właściciele restauracyj i jadłodajni bezpłatnie żywią strajkujących i ich rodziny, fryzjerzy darmo ich golą i strzygą. Ale, co najważniejsze, miejscowy związek byłych wojskowych, uczestników obu wojen światowych, The American Legion, stanął w jednym szeregu ze strajkującymi.

I to jest jeszcze jedna wielka karta w tej rozgrywce. Reakcja amerykańska liczyła, że powracający z frontu żołnierze „zaprowadzą porządek" i „rozprawią się" z robotnikami Wyciągnięto przytem oczywiście z lamusa nieśmiertelnego straszaka komunistycznego i spodziewano się po zdemobilizowanym żołnierzu „wielkich rzeczy" w walce z „czerwonym zalewem". A tymczasem? Wśród długich szeregów pikiet robotniczych, strzegących dostępu do strajkujących fabryk i biur, migocą co chwila mundury wojskowe To byli żołnierze, a często żołnierze w czynnej służbie, wyrażają swą solidarność z robotnikami.

Jeden z takich zdemobilizowanych żołnierzy, ubrany jeszcze w mundur, zwracał niedawno uwagę przechodniów nowojorskich gdy „piketował" trzydziesto-piętrowy gmach „General Motors" na Broadway'u, niosąc wielki transparent „Myśmy ofiarowali życie i krew. A co ofiarował G. M.".

OBSERVER.

Popularna karykatura on

Nauka
w Związku Radzieckim

W Związku Radzieckim czynnych jest 700 wyższych zakładów i instytutów naukowych, w których studiuje przeszło 800.000 młodzieży. Ilość ta przewyższa stan przedwojenny o 20.000. Liczba kobiet wynosi obecnie 45% studiujących.

Wielkich uniwersytetów w Związku Radzieckim jest 29 wobec 9 przed rewolucją.

W latach 1938 — 1942 ukończyło wyższe zakłady naukowe 477.000 młodych specjalistów z różnych dziedzin wiedzy. Ilość profesorów i wykładowców wynosi ok. 50.000 osób.

W czasie wojny praca naukowa nie ustawała. W ciągu tego czasu na terytorium ZSRR uzyskało tytuł doktora nauk 1.952 osoby W roku 1945 — 427 osób. Należy wziąć pod uwagę, że w Związku Radzieckim kontynuuje się dawną tradycję rosyjskich uniwersytetów, gdzie tytuły doktorskie udzielano jedynie za bardzo wartościowe i oryginalne prace naukowe.

Tytuł magistra nauk uzyskało w czasie wojny 6.280 osób, w roku 1945 około 2.000 osób. Poziom prac magisterskich bada Wyższa Komisja Atestacyjna w Moskwie, która w pewnych wypadkach odrzuciła orzeczenia niektórych uniwersytetów prowincjonalnych.

191 ROK MOSKIEWSKIEGO UNIWERSYTETU

Najstarszy uniwersytet w Rosji — Moskiewski Uniwersytet Państwowy im. Łomonosowa, rozpoczyna swój 191 rok akademicki. Posiada on 12 wydziałów ze 135 katedrami, 128 laboratoriami i 29 gabinetami naukowymi, wielki ogród botaniczny, 2 stacje biologiczne, 3 wielkie muzea oraz obserwatorium astronomiczne. Grono profesorskie liczy 980 osób. Liczba studentów wynosi 7.500. Na rozbudowę uniwersytetu, Rada Komisarzy Ludowych wyznaczyła 12 milionów rubli.

Od 1 stycznia rb. Rada Naukowa Uniwersytetu Moskiewskiego będzie wydawała miesięcznik „Wiestnik Moskowskogo Uniwersiteta", który będzie zamieszczał rozprawy naukowe profesorów uniwersytetu.

Ustanowiono również 2 premie im Łomonosowa, które będą wydawane co rok, w dniu założenia uniwersytetu za najlepsze prace studenckie.

UNIWERSYTET IM. GORKIEGO

Uniwersytet Charkowski im. Gorkiego obchodzi 140-letni jubileusz swego istnienia. Uniwersytet ten odgrywał i odgrywa wybitną rolę w rozwoju nauki rosyjskiej. Z jego imieniem związana jest działalność słynnego bakteriologa Miecznikowa, słynnego językoznawcy i etnografa Potjebni, historyków Kostomarowa i Bagaleja. Obecnie uniwersytet liczy 58 katedr. Liczba studentów wynosi 2.200.

INSTYTUT IM. MENDELEJEWA

22 grudnia ub. roku Moskiewski Instytut Chemiczno-Technologiczny im. Mendelejewa obchodził 25-lecie swego istnienia. W ciągu tego czasu Instytut przygotował 6.000 inżynierów-chemików.

Na zebraniu jubileuszowym wygłoszone zostały referaty: prof. Kasatkina — „O perspektywach rozwoju przemysłu chemicznego ZSRR w najbliższym 5-leciu" i prof. Kapustinskiego — „O roli chemii rosyjskiej w nauce światowej" Prócz tego urządzona została wystawa demonstrująca dorobek Instytutu w ciągu 25 lat istnienia.

PRACE INSTYTUTU LITERATURY

Rada Naukowa Instytutu Literatury na ostatnim posiedzeniu omawiała pięcioletni plan prac, który m. in. przewiduje ukończenie wydania 10-tomowej historii literatury rosyjskiej od najdawniejszych czasów. W ciągu tego czasu ukaże się V i ostatni tom „Historii krytyki rosyjskiej". „Historia literatur krajów zachodnio-europejskich" i „Historia folkloru rosyjskiego".

Przewidziane jest także wydanie monografii Puszkina, która ukaże się w 150 rocznicę urodzin poety, tj. w roku 1949, IV tom monografii Eichenbauma o Leonie Tołstoju, prace W. Manuilowa „Dziennikarstwo rosyjskie w XVIII w.", jubileuszowe wydanie dzieł wielkiego krytyka rosyjskiego W. Bielińskiego, w setną rocznicę jego śmierci.

W opracowaniu są monografie Czechowa, Turgieniewa, Uspieńskiego, Gorkiego, Błoka, Szekspira, Stendhala, Merimee'go i innych.

Ukażą się też nowe, akademickie wydania dzieł Gogola, Lermontowa i Radiszczewa.

PÓŁTORA MILIONA TOMÓW

Założona w roku 1938 Państwowa Biblioteka Historyczna ZSRR liczy obecnie półtora miliona tomów W czasie wojny biblioteka zakupiła 119.000 wydawnictw. Prócz wydawnictw w językach europejskich zakupywanych i otrzymywanych z krajów całego świata, biblioteka posiada wiele dzieł w językach orientalnych.

INSTYTUT PAWŁOWA

Kompleks instytutów naukowych, utworzonych przez słynnego fizjologa rosyjskiego, Iwana Pawłowa, został podczas oblężenia Leningradu częściowo uszkodzony Rząd radziecki przystąpił do odbudowy tych zakładów naukowych które wkrótce będą całkowicie odbudowane Dotychczas odbudowano 10 laboratoriów i klinik Instytut Fizjologii nie przerwał badań naukowych nawet w czasie działań wojennych, kiedy walki lotnicze toczyły się nad budynkami tego centrum naukowego.

SŁOWNIK JĘZYKA ROSYJSKIEGO

Instytut Historii Języka Rosyjskiego przy Akademii Nauk ZSRR przystąpił do wydania słownika historycznego języka rosyjskiego. Redaktorem tego monumentalnego wydawnictwa, obliczonego na 12 tomów, jest prof. S. P. Obnorskij, członek Akademii i wybitny slawista. Słownik obejmuje cały zapas słownictwa rosyjskiego od najstarszych czasów do Łomonosowa.

Czerń i czerwień

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA").

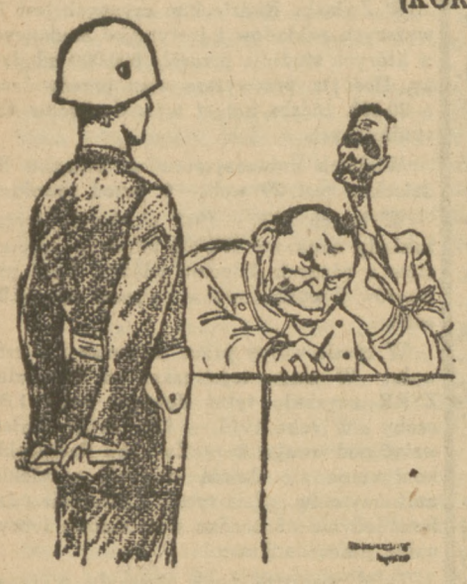

Ich ostatnia „przestrzeń życiowa".

Norymberga, w lutym.

Nagłe uderzenie drewnianego młotka przerywa przemówienie.

— Przepraszam pana — pułkowniku — rozlega się spokojny głos sędziego Lawrence'a — w dokumencie podane jest, że Niemcy rozstrzelali w lasku pod Mińskiem 65.000 ludzi, przez słuchawki zaś przed chwilą usłyszałem, że zgładzono 65 osób...

— Ach tak! To tłumacz się pomylił. Powinno więc być 65.000... — sędzia Lawrence uśmiechnął się dobrodusznie w stronę speszonego tłumacza — proszę, pułkowniku Smirnow, proszę mówić dalej...

Paru dziennikarzy wymieniło między sobą uśmieszki.

— Ach, ci tłumacze — zawsze z nimi kłopot.

Ktoś dyskretnie ziewnął. Ktoś inny — znacznie mniej dyskretnie — przeciągnął się szeroko (trzeba rozprostować kości).

Mój sąsiad obok drzemie. Głowa opada mu co chwilą na piersi, podskakuje gwałtownie. Ten ruch budzi go. Rozgląda się półprzytomnie dokoła (czy kto nie zauważył?) i przez dwie minuty ogromnie pilnie słucha przebiegu rozprawy. Aż się wychylił naprzód z fotela Ale w trzeciej minucie głowa upada mu znów na piersi.

Miejsca dziennikarskie są niemal puste. Oskarżeni są apatyczni, znudzeni. Czasem jeszcze tam któryś z lekceważeniem machnie ręką, czasem któryś z nich zdejmie słuchawki i pogrąży się całkowicie w lekturze książki.

Płk Smirnow mówi już trzeci dzień. Referuje „zbrodnię wojenne przeciwko ludności cywilnej w Rosji, Jugosławii, Polsce i Czechosłowacji" Jego referat liczy przeszło 300 stron maszynopisu.

Płk Smirnow mówi dalej:

„Na skutek 900-dniowej blokady głodowej w Leningradzie, zginęło 632.253 osoby...".

„... W forcie nr 9, położonym w pobliżu Kowna, a zwanym przez ludność okoliczną „Fortem śmierci", Niemcy zgładzili przeszło 70.000 ludzi spośród ludności cywilnej...".

„... Skazańców przyprowadzano na miejsce egzekucji grupami po 10 osób. 80 żołnierzy Wehrmachtu pilnowało miejsca straceń z odległości 30 metrów.... Wśród rozstrzelanych znajdowała się grupa 10 dzieci w wieku od lat 3 do 8...".

„W obozie zagłady, w Majdanku, w dn. 3 listopada 1943 r., zostało zgładzonych 18.400 ludzi, w tym... 10.000 zostało specjalnie sprowadzonych z miasta bądź przetransportowanych z innych obozów..."

„Według badań Specjalnej Komisji... piece krematoryjne w Oświęcimiu spaliły ponad 800.000 ciał, 300.000 trupów spalono w pobliskim lesie, około 80.000 zginęło w tzw. „starych piecach"... 100.000 spalono na stosach wewnątrz obozów... stwierdzono wypadki wrzucania dzieci żywcem do pieca...".

„... W lesie podmiejskim, k. Rygi, niemieccy okupanci rozstrzelali ogółem 38.000 osób...".

„... Według przybliżonych obliczeń w szpitalach dziecinnych w Kijowie, zamordowano 3.000 dzieci...".

Prok. Smirnow mówi dalej. Mówi trzeci dzień.

Jego referat liczy przeszło 300 stron maszynopisu.

Ktoś obok mnie ziewnął. Sąsiad znowu gwałtownie drgnął — właśnie na chwilę się obudził. Ktoś tłumi śmiech — to kolega opowiedział mu świetny dowcip o sędziu Lawrence.

Na litość boską! Czy my tu jesteśmy potworami w ludzkiej skórze? Czy ta 300-stronicowe oskarżenie nie zdoła nami wstrząsnąć, przemóc znużenie monotonii? Przecież każda strona — to dziesiątki, setki, tysiące niewinnych ofiar! Przecież każdy wiersz — to straszliwe cierpienia, męka i żałoba milionów kobiet, dzieci! Przecież każdy rozdział — to przeogromne cmentarzysko. I dokument wieczystej hańby.

Czy więc wojna zdusiła w nas ludzkie odruchy, a przewlekła procedura procesu otępiła na najbardziej straszliwe świadectwa.

Nie!

Ale są pewne granice, poza którymi umysł człowieka odmawia posłuszeństwa i przestaje rejestrować fakty, poza którymi psychika człowieka przestaje cokolwiek odczuwać. Może to ktoś nazwać tępotą, może nazwać brakiem fantazji, czy wprost okrucieństwem.

Ja odnoszę wrażenie, że proces norymberski odsłonił takie horyzonty zbrodni, których ani umysłem objąć, ani odczuciem przeżyć nie można.

Wiedzieliśmy, że podczas 6 lat drugiej wojny światowej działy się rzeczy straszliwe. Wiedzieliśmy, że właśnie oskarżenie rosyjskie dokumentować będzie te *najstraszliwsze ze straszliwych.* Ale czyż nawet to słowo — banalne i oklepane — oddaje choćby w najmniejszym stopniu ten tak potężny odcień czerni czy może czerwieni, już sam nie wiem, który przesuwa się przed nami.

Nie!

Najbardziej wyszukane słowa, najkunsztowniejsze piramidy słów będą *szare i różowe* wobec tej *czerni* i *czerwieni*, który byśmy daremnie starali się zrozumieć i odczuć.

. . . . . .

Umysł notuje tylko cyfry, zatrzymuje się na błahych, drobnych szczegółach:

Oto szereg handlowych listów niemieckich firm, stających do przetargu na budowę komór gazowych i krematoriów w Oświęcimiu. Oto list firmy „Topf i S-wie" w Erfurcie, która składa swoją ofertę:

„Nasze przedsiębiorstwo dostarczyło już 4 piece krematoryjne do Dachau, 5 do innych obozów... zawsze wywiązywaliśmy się z powierzonych obstalunków znakomicie („ausgezeichnet") i... nigdy nie było powodu do reklamacji. Załączamy plan oferowanych pieców i... pozwalamy sobie zwrócić uwagę na naszą praktyczną inowację... urządzenie to pozwala na automatyczne podnoszenie ciał do wnętrza pieca..." Podpisane: „Heil Hitler" — dyrektor (—) F-ma „Topf i S-wie", Erfurt.

Oto fotografia maszyny skonstruowanej specjalnie do mielenia ludzkich kości. Bardzo pomysłowa Wydajność: 3 metry sześcienne na godzinę Fachowcy twierdzą, że na 3 metry sześcienne, składają się kości

OBROŃCY

Ostatnia (również nie najpewniejsza) linia obrony.

z 40 trupów. Mączka kostna była zakupywana przez firmy w b. Rzeszy.

Oto szczegóły przenośnych krematoriów Wygodne, tanie, a nade wszystko bardzo wydajne! No i ta swoboda poruszania się! Cóż to za ułatwienie w pracy!

Oto dokument o utworzeniu przy Sonderkommando 1005 — w obozie janowskim we Lwowie — specjalnej *szkoły palenia* i *gazowania ludzi.* Doświadczeni instruktorzy pouczają młodych, błękitnookich adeptów, jak długo należy „transport" trzymać w komorze gazowej, jak długo ciała mają leżeć w piecu, jaka temperatura jest potrzebna do należytego spalenia, jak najsprawniej podawać trupy do pieca.

Co się robi z ludzkim popiołem — to już każdy oczywiście wie! Rozrzuca się go po polach — podobno świetnie użyźnia grunt.

Takie drobnostki, takie błahostki notuje machinalnie ołówek Lecz czy można znaleźć odpowiednie słowa, dla opisania całości? Słów takich brakuje, *słów takich w języku ludzkim nie ma.* Rozwój mowy nie nadążył za rozwojem techniki i zbrodni!

Przed chwilą wróciłem z sali sądowej Prokurator Smirnow zakończył swoje trzydniowe oskarżenie. Na zakończenie wyświetlony został półtoragodzinny film

Nie potrafię go opisać. Nie podejmuję się sprecyzować w ogóle, co *właściwie widziałem.*

Pamiętam, że było dużo, bardzo dużo grobów. Głos zza ekranu wymienił liczby: 8 tysięcy, 15 tysięcy, 135 tysięcy. Z grobów tych wyjmowano ciała ludzkie. Niepodobne zresztą do ludzkich ciał: czasem bez głowy, czasem bez nóg — to inwalidzi wojenni. Czasem ciała były spalone i wyglądały jak manekiny. Czasem były zamarznięte i wtedy wyciągały sztywne ręce ku niebu. Czasem część ludzi zastrzelono podczas ucieczki i wtedy ciała leżały w najdziwaczniejszych pozach.

Czasem zaś nie wiadomo było w ogóle, co ten strzęp przedstawia. Niektóre trupy były tak obrzydliwe, odrażające, że trzeba było zmuszać się do patrzenia na ekran. I wtedy widziałem kobiety, zawinięte w chustki, stąpające w niezgrabnych rosyjskich czy białoruskich trepach wzdłuż tych kilometrowych, strasznych i budzących obrzydzenie, szeregów rozkładających się ciał. Widziałem, jak te kobiety, jedna po drugiej padały nagle ze zwierzęcym szlochem na ludzkie strzępy, widziałem, jak całowały puste, ziejące odorem oczodoły. Jak głaskały z niedającą się opisać czułością na szorstkiej, pomarszczonej twarzy te bezwłose, spalone, straszliwe głowy Jedna po drugiej padały do nóg leżących ciał.

Nie wiem, jak rozpoznały mężów, braci, córki. Tam nic nie można było przecież rozpoznać.

Były też i dzieci, które szukały rodziców. Ale tych, płaczących — tak jak każde dziecko na świecie płacze — żywych dzieci było na filmie niewiele. Znacznie więcej było cichych i martwych dzieci. Niektóre w szpitalikach, inne na ulicy, inne przy boku matki. One też — jak dorośli ludzie — były czasem zwęglone — a czasem miały na głowie ślad od kuli.

Na tym filmie przewinęły się ulice Kijowa, Charkowa, Rżewa, Homla, Mińska i jakichś małych, nieznanych mi miasteczek. Bardzo wielu miasteczek i wsi. Na chodnikach, pod ścianami domów leżały znów trupy, w sieniach, w mieszkaniach — wszędzie trupy. Niektóre wisiały na balkonach, inne na drutach miejscowych obozów, jeszcze inne na kratach miejscowych więzień. Wszystkie miały otwarte usta. Trupy zaś kobiet miały często podwinięte suknie. Głos zza ekranu mówił, że zostały zgwałcone.

To był odwrót niemiecki! Bo to, co zostało po ich rządach, nie leżało na ulicy i w sieniach. To trzeba było wykopywać spod ziemi.

Ale o tym już zdaje się pisałem.

Więcej ani o tym filmie napisać nie potrafię. I o zbrodni w ogóle — też nie.

Może nie będę potrzebował. Już niedługo w procesie norymberskim zacznie się obrona. *Obrona!!*

*

W Poznaniu odbył się kiedyś, podczas II wojny światowej zjazd Obergruppenfuhrerów SS Na zjazd przybył sam Reichsfuhrer SS — Heinrich Himmler. Powiedział on wtedy: „My, Niemcy, jesteśmy jedynym narodem, który traktuje po ludzku zwierzęta".

Oskarżonym: Denitzowi, Raederowi i Franowi nie podoba się zbyt jaskrawe oświetlenie sali sądowej. Boją się, by nie zepsuć oczu. Ciemne okulary ochronią ich wzrok po to by mogli lepiej dojrzeć powróz.

(rys. Kukryniksy — „Krokodyl")

Miał rację. Niemcy kochają zwierzęta. I muzykę. W Berlinie przed paroma dniami Opera wystawiła wspaniałą szampańską operetkę Offenbacha „Życie Paryskie".

KAROL MAŁCUŻYŃSKI

Przedstawiciele P.P.S. w Anglii

przygważdżają kłamstwa sanacyjnych emigrantów

ROZMOWA Z TOW. HEALEY'EM, SEKRETARZEM WYDZ. ZAGRANICZNEGO LABOUR PARTY

Tow. tow. A. Kuryłowicz i S Gross, członkowie delegacji polskiej, na ostatniej sesji ONZ podzielili się z przedstawicielem SAP-u swymi wrażeniami z kilkutygodniowego pobytu w Anglii.

W związku z wywiadem prasowym włoskiego socjalisty, Nenni, na temat rzekomego zwołania w niedalekim czasie Międzynarodówki, prosiliśmy sekretarza wydziału zagranicznego Labour Party, Healey'a o poinformowanie nas co do stanowiska Labour Party w tej sprawie. Healey zdementował oświadczenie Nenni'ego, wyjaśniając, że Labour Party zmierza do nawiązania łączności pomiędzy partiami socjalistycznymi, a nie do stworzenia stałego organizmu — Międzynarodówki.

Przewidywana na kwiecień konferencja ma też tylko taki charakter. Poszczególne partie będą o niej zawiadomione. Partie socjalistyczne na emigracji nie będą mogły w konferencji uczestniczyć.

Labour Party chce nawiązać kontakt z PPS i gotowa jest dać temu wyraz wydaniem specjalnego biuletynu dla zagranicy, w którym poświęcone było by miejsce polskim socjalistom. Healey uważa, że PPS może otrzymać możność wypowiedzenia się w wydawnictwach Labour Party. Z drugiej strony mogliby labourzyści wypowiadać się w polskiej prasie socjalistycznej.

Labour Party podkreśla, że Polska, ze względu na swe położenie geograficzne musi dbać przede wszystkim o dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim, z którym związana jest szeregiem wspólnych spraw i interesów, co nie wyklucza polskich dążeń do współpracy z demokracjami Zachodu. Tow. Healey wyraża nadzieję, że będziemy jeszcze rozmawiali i, że spotkamy się na przyjęciu organizowanym przez Labour Party dla socjalistów, członków delegacji na UNO (Organizacja Narodów Zjednoczonych).

POLACY W WIELKIEJ BRYTANII

Odbyliśmy w Glasgow, w lokalu polsko-szkockiego V-Klubu zebranie publiczne dla Polonii. Wygłosiliśmy kolejne krótkie, 10-minutowe, referaty o sytuacji w kraju, w których zostały omówione zagadnienia gospodarcze, sytuacja wewnętrzna oraz polityka zagraniczna Rządu Jedności Narodowej.

Pomimo początkowych prób przeszkadzania w obradach ze strony przeciwników politycznych, udało się nam natychmiast, bez użycia jakichkolwiek środków porządkowych, sytuację opanować. Zebrani zadawali pytania, na które udzielaliśmy wyczerpujących odpowiedzi. Zebranie trwało 3 i pół godziny.

Następnie w Edynburgu zwiedziliśmy szpital polski im. Paderewskiego, prowadzony przez znanego chirurga poznańskiego, prof. Jurasza.

Prof. Jurasz wyraża gotowość powrotu do kraju, pod warunkiem zapewnienia mu swobody w pracy naukowej Jest on w kontakcie z ministrem zdrowia w przedmiocie objęcia akademii medycznej w Gdańsku. Poinformował nas o wysłaniu do kraju ruchomego szpitala, stanowiącego wyraz ostatniej techniki leczniczej. Prosi o dopilnowanie, aby szpital ten nie został zdekompletowany przez użycie części jego wyposażenia dla innych jednostek szpitalnych.

W tymże dniu, w hotelu Cadore, w Edynburgu, odbyło się zebranie dla ludności polskiej. Przybyli przeważnie przedstawiciele inteligencji; przewodniczył prof. Olbrycht; obecni byli prof. prof. Jurasz i Rogalski, dziekan polskiego wydziału lekarskiego uniwersytetu w Edynburgu Zebranie odbyło się w atmosferze przyjaznej, zadawano pytania rzeczowe, dotyczące sytuacji w kraju, zagadnień wyżywienia, transportu, umów gospodarczych i w ogóle kwestii ekonomicznych Wielkie zainteresowanie wykazywali zebrani dla zagadnienia autonomii szkół akademickich.

ZEBRANIE W LONDYNIE

Organizacja PPS w W. Brytanii urządziła w Londynie, w sali Caxton Hall, zebranie publiczne z przemówieniami tow. tow. Stańczyka — na temat sytuacji gospodarczej, Kuryłowicza — „Sytuacja polityczna w kraju", Grossa — „Zagadnienia programowe PPS". Zebranie było, jak na Londyn, liczne (ok. 200 osób), odbyło się w atmosferze poważnej, owiane istotną chęcią zapoznania się z polską rzeczywistością.

Ogólne wrażenie z kontaktu z Polakami w W. Brytanii pozwala stwierdzić, że poza nieliczną grupą osób, bezpośrednio związanych z aparatem b. rządu emigracyjnego, masy polskie w W. Brytanii łakną uczciwej informacji o Polsce. Większość zdaje sobie sprawę z niemożliwości utrzymania się przez dłuższy okres na uchodźtwie i opanowana jest troską o pomyślne ułożenie sobie życia w Polsce.

O CO ZAPYTYWALI BRYTYJCZYCY PRZEDSTAWICIELI PPS W CZASIE ICH POBYTU W SZKOCJI

Podczas pobytu socjalistycznych uczestników naszej delegacji na zgromadzenie Narodów Zjednoczonych, prasa angielska wykazała duże zainteresowanie sprawami polskimi. W dziennikach ukazały się fotografie naszych towarzyszy i wywiady z nimi.

I tak „The Evening News" w Glasgow z dnia 4 ub. m. podaje fotografie delegatów PPS oraz pisze: „Dwóch polskich delegatów bawiących w Glasgow poświęciło dziś nieco czasu, by odwiedzić oddziały polskie oraz szkockich przedstawicieli Labour Party. Delegaci, p. Adam Kuryłowicz i dr Stanisław Gross, powiedzieli, że przybyli tutaj, by podziękować w imieniu swego kraju za gościnność okazaną polskim oddziałom, a także by „wyjaśnić niektóre niedokładne informacje o Polsce".

„Dziś po południu delegaci byli gośćmi na prywatnym przyjęciu w City Chambers, gdzie spotkali się z kierownikami Labour Party, z sir Patrickiem Dollan na czele.

Było to pierwsze spotkanie sir Patricka z przedstawicielami rządu warszawskiego".

WRACAJCIE Z ANGLII DO PRACY W POLSCE

„The Scotsman", Edynburg, pt. „Wracajcie do Polski" donosi: „... Zapytany czy ma jakieś wiadomości dla Polaków, przebywających jeszcze tutaj, p. Kuryłowicz rzekł: „Wracajcie do Polski. Tam każdy jest potrzebny dla odbudowy Kraju".

„Podczas stacjonowania polskich wojsk w W. Brytanii powstało wiele małżeństw polsko-angielskich i byłoby bardzo ważnym poinformowanie żon brytyjskich o warunkach życia w Polsce.

W związku z tym p. Nowicka specjalnie tu przybyła, by opowiedzieć żonom Polaków o tych warunkach. Było ich jeszcze około 2.000 w W Brytanii, pomimo, iż nie było trudności ani w środkach transportowych ani imigracji. Jednym z głównych celów odwiedzin delegatów polskich Szkocji, było spotkanie się z przedstawicielami ruchu socjalistycznego w tym kraju".

WSPÓŁPRACA PRASOWA SOCJALISTÓW POLSKI I ANGLII

Współpracownik „News Chronicle" Edynburg, opowiada: „P. Kuryłowicz, który przebył 4 lata w Oświęcimiu, opowiedział mi o nowych planach stworzenia obszerniejszego serwisu prasowego o warunkach życia w Polsce. Socjaliści polscy zostali zaproszeni do współpracy z prasą polską".

— o —

Na marginesie

Kobieta, spodnie i... mundur

Ostatni rozdział tej nader pouczającej broszury, która ukazała się nakładem wydawnictwa Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, nosi tytuł „Kobieta u stóp Jezusa". Zainteresował mnie pewien ustęp, który bez zmian przytaczam poniżej:

„Dzisiejsza kobieta musi dbać o rozwój swego ludzkiego dostojeństwa i nie może gasić swych anielskich przymiotów niewłaściwą swobodą i niewłaściwą pracą...

Kobieta nie może się wynaturzać męskim strojem, papierosem, kieliszkiem i żołnierskim mundurem Nie może przebywać zbyt daleko od domowego ogniska: gdy go dopilnuje, większy przyniesie pożytek, niż pracą na jakimkolwiek społecznym posterunku Nie żołnierz bowiem uzbrojony zbuduje wielką i zasobną ojczyznę, ale matka pochylona nad kolebką, miliony polskich matek".

Słyszycie? Słyszycie dziewczęta w mundurach? Jesteście wynaturzone! Nie jesteście podobne do ludzi. Zatraciłyście swoje „ludzkie dostojeństwo i anielskie przymioty". To do was zwraca się przewielebna redakcja „Ambony" I co wy na to kobiety-żołnierze, wy któreście razem z nami z bronią w ręku walczyły na pierwszej linii frontu, których setki i tysiące złożyły swe życie w walce o wolność i szczęście waszych przyszłych dzieci. Słyszycie? Jesteście wynaturzone! Na jednym stole leży papieros, butelka wódki i wasz żołnierski mundur...

A do tego, broń Boże, nie myślcie pracować społecznie, bo „nie żołnierz uzbrojony zbuduje wielką i zasobną Ojczyznę, ale matka pochylona nad kolebką..."

O małej wiary! Pocoście brały za broń w okresie, gdy zbir hitlerowski dławił naszą Ojczyznę, pocoście pracowały w szpitalach, były lotnikami, telefonistkami, przez wdzianie żołnierskiego munduru zostałyście wynaturzone... I trzeba wam tego było? Pochylcie swoje jasne główki nad kolebką dziecięcia", rzućcie pracę społeczną i mundur bo inaczej... wasze ludzkie dostojeństwo jest zagrożone! Poważnie.

Wszystkie, które wzruszył do głębi powyższy apel „Ambony" — proszę o wypowiedzenie się na wyżej poruszony temat Na miłość Boską, ratujmy dostojeństwo kobiety — tak poważnie zagrożone przez mundur, papieros i... spodnie.

M. BRZEZICKI, por.

GŁOSY i ODGŁOSY

GRYPA SZALEJE W LONDYNIE

Ministerstwo Zdrowia notuje, że w pierwszym tygodniu lutego rb., w Londynie i w kilku innych wielkich miastach, zmarło na grypę 297 osób. W poprzednim tygodniu — 273. „Znajdujemy się w najbardziej krytycznym momencie zimy" — stwierdza raport ministerialny.

SIR ALEXANDER OF TUNIS

(R) Podczas, gdy nazwa afrykańskiej, nieznanej do niedawna nikomu miejscowości El Alamein połączona została wraz z tytułem wicehrabiego na zawsze z nazwiskiem pogromcy gen. Rommla—feldmarszałka Montgomerry, marszałek Aleksander, który również mianowany został wicehrabią — do swego nazwiska rodowego ma dodać, dla upamiętnienia swych zwycięstw, nazwę „Tunis".

Ponieważ w Anglii każdy tytuł musi być związany z „bazą terytorialną", pełny tytuł marszałka brzmieć będzie wicehrabia Alexander of Tunis of Errigal (Errigal — posiadłość w hrabstwie Londonderry).

(R) W Wielkiej Brytanii znajduje się obecnie — wg oficjalnego komunikatu amerykańskiej kwatery głównej — 10.000 żołnierzy amerykańskich. W grudniu na terenach Zjednoczonego Królestwa przebywało 27.000 żołnierzy, a w listopadzie 50.000.

„JAK U PANA BOGA ZA PIECEM"

(R) Dyktator Portugalii, dr Salazar, otrzymał od aliantów ostateczne ostrzeżenie w sprawie wydania na mocy zasad repatriacji wszystkich hitlerowców, którzy schronili się w Portugalii i dzięki przywiezionym tu większym kapitałom, żyją w dobrobycie, korzystając z ochrony władz.

ANGLICY SPROWADZAJĄ POLSKIE ŻONY

(R) Tygodnik angielski „The People" (3 miliony nakładu!) zamieszcza obszerny reportaż, zatytułowany „Chłopcy zza drutów kolczastych przywożą sobie żony-Polki".

Autor reportażu zaznacza na wstępie, że po „żonach amerykańskich i kanadyjskich, nadszedł czas na żony Polki, które, poślubione w dalekiej Polsce lub w obozach niemieckich przez brytyjskich jeńców, czekają dziś na chwilę, gdy będą mogły przyjechać do swych dawno niewidzianych mężów".

Aby sprowadzić żonę do Anglii, żołnierz brytyjski musi wypełnić specjalną deklarację, w której zobowiązuje się, że poślubi narzeczoną w ciągu 2 miesięcy od chwili jej przybycia oraz opłaci koszty podróży.

Żołnierze brytyjscy, którzy ubiegają się właśnie o prawo sprowadzenia swych polskich żon, opowiadają z rozczuleniem o bohaterstwie Polek, które ułatwiały Brytyjczykom ucieczkę z niemieckich obozów.

— Dostałem się do niewoli pod Dunkierką — mówi jeden z nich — i przeszło 5 lat spędziłem w obozie w Polsce. 5 razy uciekałem i opiekowała się mną polska dziewczyna, córka wiejskiego gospodarza, narażając niejednokrotnie życie, aby dostarczyć mi żywności, odzieży i schronienia."

Inny żołnierz, również oczekujący przyjazdu żony mówi:

— Nie wiem, co za los spotkałby tysiące jeńców brytyjskich i innych narodowości, uciekających z obozów i więzień znajdujących się na terytorium okupowanej Polski, gdyby nie pomoc i opieka z jaką spotkali się ze strony polskich dziewcząt. Nie jedna z nich działalność swą przypłaciła życiem.

ZŁOŻA URANU W MEKSYKU

(R) Według orzeczeń geologów meksykańskich, Meksyk posiada znaczne złoża uranu w Gwadelupie i Puerto Dlaire. Jak wiadomo uran jest surowcem do produkcji energii atomowej.

CZYSTKA WŚRÓD ROBOTNIKÓW

(R) 25 proc. robotników zakładów Kruppa oraz 50 proc robotników zakładów Rheinhausen, zostało zwolnionych z powodu swych hitlerowskich sympatii.

„JAK SZCZURY Z TONĄCEGO OKRĘTU"

(R) Setki hitlerowskich „uchodźców", ucieka z Hiszpanii do Ameryki Płd. Podróż odbywa się hiszpańskimi transatlantyckimi okrętami. „Uchodźcy" zaopatrzeni są w dowody tożsamości, wydane przez gen. Franco. Kopie tych dokumentów znajdują się w rękach hawańskiego biura wywiadowczego.

LITERATURA i SZTUKA

Literaci chłopscy działają

W ostatnich dwu miesiącach tygodnik literacko - społeczny „Wieś", wychodzący w Łodzi, stał się przedmiotem charakterystycznej dyskusji literackiej. Poeta Julian Przyboś wystąpi na łamach „Odrodzenia" z krytyką działalności wydawniczej tego pisma i poetów wokół niego zgrupowanych. Zresztą przed tym już podnosiły się głosy, powątpiewające w celowość oddzielnej organizacji, skupiającej pisarzy chłopów, jaką jest „Oddział Wiejski Związku Literatów Polskich". Upatrywano w tej „rozbijackiej" akcji szkodę dla jednolitości kultury polskiej, zagrożonej przez różnorodność kapliczek stanowych. Wyodrębnianie się pisarzy chłopskich bardziej było uzasadnione w okresie politycznego i społecznego upośledzenia warstwy chłopskiej, która musiała się jednoczyć w walce; ale dziś, gdy nic poza ciężkimi warunkami materialnymi ogólnopolskimi nie stoi na przeszkodzie penetracji kulturalnej chłopów w cywilizację narodową, takie różnicowanie niepotrzebnie może zachwiać jednolitość frontu kulturalnego i sprzyjać będzie tworzeniu koterii.

Julian Przyboś znowu kierował się innymi, czysto już poetyckimi względami. Ocenił on ujemnie twórczość poetów chłopskich, określiwszy ją jako „drugorzędną", nieukazującą stanu kulturalnego naszej wsi, w której zdaniem Przybosia tkwią olbrzymie zasoby twórczej wyobraźni. Zamiast drukować poetów, którzy i tak na łamach innych pism mogliby znaleźć miejsce dla swoich utworów, powinno wiejskie pismo literackie popierać i wydobywać twórczość samorodną, półanonimową, w której drzemią możliwości, by stać się wielką poezją narodową. Marzenie o takiej poezji, wyszłej ze wsi, jest motywem krytyki „Wsi", dokonanej przez J. Przybosia.

Nie dochodząc, kto ma słuszność w tej dyskusji, wciąż jeszcze toczącej się z niemałą zawziętością, spróbujmy zdać sobie sprawę, kim są i co reprezentują pisarze skupieni w Oddziale Wiejskim. Nie jest ich wielu: łącznie z „kandydatami", t. j. młodymi poetami, którzy prawa członków uzyskują dopiero po wydaniu książki, Oddział liczy około czterdziestu ludzi. A jednak jest to bardzo dużo, gdy weźmiemy pod uwagę stosunki w Polsce przedwojennej. Oddział Wiejski skupił istotnie poetów ludowych z rozmaitych ośrodków wydawniczych i organizacyjnych: „Wieś i jej pieśń", „Ugory", „Okolica poetów", „Wieś tworząca", — wszystko to ugrupowania literackie chłopskie, których członkowie ocaleni w wojnie zebrali się w dzisiejszym Oddziale Wiejskim. Zacznijmy od najstarszych; prezesem Oddziału jest Jan Wiktor, znany humanitarny bojownik o poprawę losu chłopskiego. Za nestora swego uważają poeci chłopscy Stanisława Nędzę — Kubińca, który zresztą nie jest tak stary (nie liczy jeszcze piędziesiątki). Jednakże ten góral-samouk jest przykładem upartego wysiłku kulturalnego chłopskiego. Nie skończył on żadnych szkół i wszystko, co zdobył, zawdzięcza sobie. A był to wysiłek olbrzymi, bo Kubiniec nie tylko zdołał uzyskać gruntowne wykształcenie, ale jako poeta wkrótce wysunął się na czoło chłopskiej literatury. Po wydaniu jego pierwszego tomiku zainteresowano się poetą: „Ateneum" drukowało jego utwór „Do mojej gwary", Koniński zaś poświęcił mu specjalny rozdział w swojej „Antologii poetów ludowych".

Nic więc dziwnego, że poeci chłopscy uważają Nędzę—Kubińca, pogodnego gawędziarza gwarowego, za symbol emancypacyjnego wysiłku kulturalnego chłopskiego. W czasie wojny Kubiniec rozpoczął poemat o „Janosiku", zakrojony na wielkie dzieło poetyckie. Opinie o tym utworze, częściowo drukowanym na łamach „Wsi", są podzielone; niewątpliwie zaciążyła na nim młodopolska tradycja literacka, na której wychował się poeta. Niemniej jest to próba wielkiego poematu ludowego, obejmującego całkowity obraz życia wsi, zarówno w lirycznych partiach, ukazujących jej życie codzienne, jak w tradycyjnym elemencie baśniowo-fantastycznym, czy w opisie buntu chłopskiego (Zemsta Janosika).

Ciekawym i obiecującym fenomenem jest Józef Pogan, debiutujący po wojnie prozaik-realista. Krakowska „Twórczość" drukowała jego nowelę „Niedobrane małżeństwo", poza tym „Orka" i przede wszystkim „Wieś" zamieściły wyjątki z jego powieści. Ukazują nam one krzepki talent opisowy, którego obsesją są problemy materialne życia chłopskiego. Nędza i praca znalazły w Poganie obiektywnego kronikarza, z charakterystycznym zacieciem moralizatorskim; jego opisy kłótni, sporów, bójek, tryskają niezafałszowaną werwą. Niemałe zaciekawienie, nawet wśród literatów — nie-chłopów, wywołał ostatnio opublikowany we „Wsi" „Niebieski dekret", uzasadniający w formie ludowej legendy... konieczność przeprowadzenia Reformy Rolnej. Z twórczością Pogana wiążą pisarze chłopscy wiele nadziei, uważając go za samorodnego prozaika, przeznaczonego do stworzenia nowej „materialistycznej" powieści chłopskiej.

Ale trzon i ostoję Oddziału Wiejskiego stanowią poeci - autentyści: Frasik, Ożóg, zbliżony do nich Piętak i młody Edward Marzec. Dawny współpracownik „Okolicy poetów" Czernika, J. B. Ożóg, jest głównym przedstawicielem tego kierunku, który przed wojną określił swój program, żądając realnego, autentycznego obrazu wsi w poezji. Jeśli nawet obraz nie był tak „autentyczny", jak tego domagali się autentyści, niemniej jednak stworzyli oni swoisty rodzaj liryki, związany z żywą tematyką wsi. Element intelektualny góruje u Ożoga, na którego twórczości znać wpływ nowoczesnych kierunków poetyckich; Frasik znowu reprezentuje czułą, delikatną lirykę lenartowiczowską, grając na jednej strunie, ale tak wyraziście, jak może mało kto w tym zakresie lirycznym w Polsce.

Wyrazistą indywidualnością jest znany już przed wojną autor „Młodości Jasia Kunefała", poeta i prozaik Stanisław Piętak, obecnie wice-prezes Oddziału Wiejskiego, rozwijający ożywioną działalność organizacyjną. Twórczość Piętaka, przez swój ścisły związek z tematyką wsi, daje się połączyć z programem autentystów, jednakże wzbogacona jest różnorodnymi elementami nowymi. Piętak jest dziś jedynym może, w skali literatury ogólnopolskiej, przedstawicielem pieśniarstwa poetyckiego, nawiązującym do tomu romantycznego. Poeta uwyraźnił się i wykrystalił w tym właśnie kierunku, jakby wskazywały jego „Wiersze wybrane", drukowane w Nr. 16-ym „Wsi", w których ustępuje jakby element rozlewności, zbliżonej do epiki, tak charakterystyczny dla „przedwojennego" Piętaka. Zbiorowy tom poezji Piętaka ma wyjść wkrótce, jeśli wierzyć zapowiedziom, jako wydawnictwo Oddziału Wiejskiego. Tytuł tomu: „Dom rodzinny" wskazuje na łączność z typowym tematem autentystów: dzieciństwem...

Ten sam motyw ożywia twórczość Edwarda Marca, drugiego, obok Pogana, ciekawego chłopskiego debiutanta powojennego. Subtelność liryki Marca zbliża go do Frasika, jednakże zdobywa się ten poeta na ton odrębny, płynący z impresjonistycznego obrazowania. Wiersze Marca również zapewne wyjdą nakładem Oddziału.

Składa się już także w jednej z łódzkich drukarni tom Pawła Kubisza, śląskiego poety gwarowego, p. t. „Przednówek". Kubisz jest jednym z najcharakterystyczniejszych współczesnych poetów gwarowych, jest zarazem reprezentantem silnego tonu buntu chłopskiego (Rebelia goroli w Mostach).

Istotnie, w dotychczas omówionej twórczości pisarzy chłopskich uderza brak elementu politycznego, a nawet aktualnie wojennego. Chociaż każdy niemal z wymienionych poświęcił niejeden utwór temu problemowi, przyznać jednak trzeba, że obraz wsi przekazany w ich twórczości jest jeszcze „przedwojenny". Element polityczny występuje w silnym wierszu Antoniego Olchy, dawnego redaktora „Wieś i jej pieśń", zatytułowanym „Moje pole". To pole, zdobyte w reformie rolnej, o które chłop walczył i nawet strzelał się z panem, — pieśń radości posiadania i nadziei na pomyślną przyszłość. Drugim poetą, u którego wyraźny jest motyw polityczny, jest Józef Ozga-Michalski, autor „Poematu nowosieleckiego", który jest chłopską satyrą polityczną na czasy przedwrześniowe. Ozga jest zarazem autorem gawęd poetyckich, które znalazły uznanie nawet w nadmiernie surowej ocenie Przybosia.

Niesposób omówić w krótkim artykuliku twórczości całej grupy „Wsi". Obok Piętaka i Pogana wybitnym prozaikiem jest znany przed wojną Józef Morton, autor „Inkluzowego wiana", którego fragmenty drukowano w „Odrodzeniu" i we „Wsi"; również Teodor Goździkiewicz, autor powieści „Głosy z oddali". Wiersze o dramatycznym tonie buntu chłopskiego drukuje Zygmunt Sierp; wreszcie występują na łamach „Wsi" najmłodsi, poszukujący nowych dróg, wiążący się z ewolucją literacką europejską lat ostatnich: Anna Kamieńska i Piotr Ziarnik. Lubelską grupę młodych poetów chłopskich ze „Wsi tworzącej" reprezentuje Leon Pokora.

W sumie ocena działalności Oddziału Wiejskiego nie może wypaść tak ujemnie, jak oceniał ją Przyboś, kierując się własnym wygórowanym sprawdzianem poetyckim. Nie możemy zapominać, że tego typu organizacja, skupiająca wszystkich pisarzy chłopskich, jest pierwszą w Polsce. Atmosfera wspólnej roboty literackiej sprzyja wyodrębnianiu się problemów, które przed pisarzem chłopskim stoją dziś, i stwarza korzystne warunki dla młodych ludowych debiutantów, niepozbawionych swojego organu. Trudno ocenić obecne warunki kulturalne wsi polskiej jako ostatecznie korzystne dla procesów podnoszenia się kulturalnego; jest to również jeden z powodów, dla których odrębność organizacji pisarskiej chłopskiej, ze szczególnymi zadaniami do spełnienia, nie powinna być negowana.

Już ukazał się podwójny numer 2 — 3 (4 — 5) miesięcznika CKW PPS.

„PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY"

TREŚĆ:

J. Hochfeld: Chleb i wybory — **St. Szwalbe:** IX Sesja KRN wobec zagadnień nowej ekonomiki — **J. Topiński:** Struktura uspołecznionego przedsiębiorstwa — **St. Garlicki:** Poseł, wyborcy, partia —**W. Żelazko:** Problem młodzieży w Polsce — **Kartki z historii socjalizmu:** Analogie — Proletariatczycy — Na horyzoncie: W Polsce, — w ZSRR, — w Europie — Za morzami: — **H. Jabłoński:** Uwagi o opinii publicznej — **W. Zawadzki:** O strategii Hitlera — **K. Dorosz** — Pomoc wzajemna i samorząd funkcjonalny — **L. Bukowiecki:** Kinematografia światowa 1945—46 — **A. Kwiatkowski:** Porządkowanie statystyki — **T. Złych:** Ważny układ — **W. Z.:** 25-lecie planu elektryfikacji ZSRR — **K. Piotrowska:** Racjonowanie w W. Brytanii cz. II — **A. Nowicki:** Przyszłość Włoskiej Partii Socjalistycznej — **T. G.:** Prasa podziemna w Hiszpanii — Notatnik referenta Str. 64.

Cena podwójnego numeru 20 zł.

Żądajcie we wszystkich księgarniach, kioskach i u sprzedawców czasopism.

Włodzimierz Słobodnik

Cieniom Stanisława Ciesielczuka

Samotną szedłeś drogą i odszedłeś sam
W drogę jeszcze dalszą,
Tam, Stanisławie, gdzie u wiecznych bram
Gwiazdy z ciemnością walczą.

Chłopski synu, poeto, coś zamienił pług
I ostrozębą bronę
Na widzenia, świetlistych pełne smug.
Na pole zmyślone,

Gdym na obczyźnie tęsknił za Tobą sześć lat,
Myślałem, że Ty żywy
Wyjdziesz ku mnie, jak wiejski ranek wśród chat
Idzie złotogrzywy.

Lecz zgasłeś Stanisławie i nad Tobą krzyż
Wzniósł sosnowe ramiona.
Synu ziemi, w ziemi ojczystej śpisz.
Droga snu samotnego w bezkres rozścielona.

„KRATA"*)

Po „Starej Baśni" i „Krzyżakach", dwóch wspaniałych powieściach historycznych, które przedstawiają odwieczny konflikt i penetrację żywiołu germańskiego na ziemie Słowiańszczyzny wydał „Czytelnik" dwie nowe książki, które właściwie możnaby uważać za dalszy ciąg tego cyklu. I w nich bowiem, podobnie jak w tamtych, osnową istotną jest ten sam antagonizm, który na przestrzeni wieków to zagęszczał się, doprowadzając do wybuchu, to w pewnych epokach opadał i łagodniał, ale trwał zawsze i niezmiennie, jak prawo natury, kulminując w ostatniej wojnie z jednej strony w polityce bezwzględnej eksterminacji wobec całego naszego narodu, z drugiej — w odporze i walce na śmierć i życie, walce, zakończonej dzięki układowi sił międzynarodowych zwycięstwem w skali światowej.

Dwie książki, o których mowa, „Krata" *) Poli Gojawiczyńskiej i „Dymy nad Birkenau" Seweryny Szmaglewskiej napisane obecnie, już po przeżyciu tej wojny i jej nieludzkich doświadczeń, można równie dobrze nazwać historycznymi. Obie mówią o prawdzie lat ostatnich, o prawdzie dziś już historycznej. Gojawiczyńska przedstawia znane jej z kilkumiesięcznego pobytu więzienie za czasów okupacji, słynny Pawiak warszawski; Szmaglewska — znany jej z trzyletniego pobytu obóz śmierci w Brzezince. Obie książki, zanurzone w autentyzmie, dają więc pewne wycinki ostatniej, najbardziej złowrogiej fazy konfliktu.

Gojawiczyńska wyszła z wojny z niezmienionym w zasadniczej linii światopoglądem. Jej pogląd na świat i jego sprawy był zawsze, już przed rokiem 39-ym, głęboko ludzki, prawdziwie humanistyczny, niezabarwiony kolorowymi formułkami, według których pewni pisarze segregują ludzi. Gojawiczyńska była zawsze bliska człowiekowi i wszystkiemu, co ludzkie, człowiek był dla niej przede wszystkim jednostką, istotą wspaniałą i nędzną zarazem, silną i słabą, poddaną żywiołowi życia i śmierci, cierpienia i radości.

Zaryzykowałabym twierdzenie, że artyzm Gojawiczyńskiej, docierający bezpośrednio do człowieka i wywabiający go z mroku, w którym bytuje niedostrzegalny dla innych, oparty jest na przesłankach uczuciowych i wzruszeniowych. Gojawiczyńska nie kwalifikuje i nie osądza człowieka, tylko widzi go na wskroś i takim podaje. Czy to jest artyzm wyższego czy niższego rzędu, aniżeli osąd wartościujący, pozostaje otwarte dla dyskusji.

W „Kracie", podobnie jak we wszystkich powieściach przedwojennych autorki, ukazana jest dola człowieka, w tym wypadku dola wielu kobiet, odsiadujących wspólnie karę za nieznane winy; przeważnie za to, że są Polkami. Jest tych więźniarek, ukazanych w celach Serbii (kobiecy oddział Pawiaka) sporo, ale kilka z nich tylko występuje wyraziście, tworząc figury pierwszoplanowe, te są niejako protagonistkami nikłej, zalążkowej akcji.

Trzeba bowiem od razu powiedzieć, że chociaż „Krata" nosi podtytuł „powieść", jest to nietyle powieść, co reportaż pewnego rodzaju. Wycięte żywcem z więziennej rzeczywistości sceny zostały tylko zlekka przepuszczone przez filtr powieściowego działania się, postacie więźniarek są tylko lekko wystylizowane, układ poszczególnych scen jest niedość skondensowany i nieco chaotyczny, ich ugrupowanie nie podlega żadnemu jądru centralnemu. Wielopłaszczyznowy jest układ tej powieści, jak życie na Pawiaku, życie wielu setek kobiet, stłoczonych obok siebie, a w gruncie rzeczy do głębi samotnych w swoim bólu i doznaniach. Jest to kłębowisko losów, które jedynie przypadek — przeważnie bezprzyczynowe uwięzienie — splótł z sobą.

Jeśli więc idzie o konstrukcję powieści, nie da się ona porównać z doskonałym, epickim wręcz osiągnięciem Gojawiczyńskiej w „Ziemi Elżbiety" ani nawet z wielotorową lecz zwartą opowieścią o „Dziewczętach z Nowolipek". Natomiast rysunek poszczególnych postaci zaznaczony niejednokrotnie paru kreskami, jak na obrazie piórkiem, jest mistrzowski; zupełnie nagle, z niebytu, wstają te postacie przed nami. Więźniarkę Elżbietę, skatowaną nieludzko na przesłuchaniu, z rozdartymi do kości pośladkami, wnoszą leżącą na brzuchu do szpitala więziennego".

„...Głowa przesunęła się na poduszce wolno, ruchem wahadła, lecz ani jeden jęk nie wydostał się z niewidocznych warg... Odbywał się tu jakiś straszliwy wysiłek ciała z nieuskromionym duchem... Potem zgięła wzniesione dłonie i mozolnie poruszając się podparła sztywną głowę. Palcami odsunęła opadające włosy. I jakby dając świadectwo jakiejś nieśmiertelnej prawdzie, jakiejś wzniosłej konieczności, silniejszej nad lęk, ból, poniżenie i zwątpienie, ukazała twarz nieruchomą, jak maska, na której powoli wykwitał uśmiech".

To jest bohaterstwo, i z tym samym bohaterstwem ta zmasakrowana kobieta, której ciało gnije za życia, śpiewa pogodną piosenkę, z tym samym bohaterstwem idzie, a raczej daje się ponieść na egzekucję, wykonaną na leżącej i bezwładnej. Elżbieta jest jedną z tych, które wiedziały, za co cierpią i giną. Znaleziono ją z szyfrem, brała czynny udział w walce podziemi z przemocą.

Podobne rysy odporności, nieugiętości i hartu widzimy u innych: u Selby, która z uśmiechem i wiarą powrotu idzie na transport; u lekarki więziennej, dr. Majewskiej, która czyni wszystko możliwe, aby ulżyć cierpieniom towarzyszek; u Anny, która dopiero tutaj, w tych murach odcinających od świata, które zamknęły w tej samej celi nieznaną, przedtem żonę jej kochanka, pojmuje „jakie to wszystko było blade, kruche i nieważne wobec obecnych przeżyć"; u młodziutkiej Krystyny, uwięzionej wraz z bratem, która zamęcza się najcięższą pracą, aby za tę cenę nie stracić z nim kontaktu; u innych, które w najcięższych warunkach, pod grozą śmierci, podejmują kontakty z wolnością.

Ale obok tych jednostek jest tłum kobiet, niewiedzących przeważnie, za co siedzą, niepojmujących że można nawet tutaj walczyć i zwyciężać, są takie, dla których jedyną rzeczywistością okupacyjną jest garnek smalcu, lub mebel, jest Lodzia Firlej, urodzona pod Berlinem z rodziców Polaków, która w końcu robi się dla kariery „Volksdeutschką" i idzie na „funkcje" do komendanta więzienia, jest szereg innych, zgaszonych, bezideowych, bezwolnych postaci — przypadkowe pionki na wielkiej szachownicy cierpienia i męstwa. Ten Pawiak, to zamknięte więzienie w olbrzymim więzieniu, jakim wówczas była cała Polska, nie był niczym odosobnionym ani wyjątkowym. Tutaj można było śledzić skoncentrowany wyciąg z rejestru ludzkich losów, ludzkiej wielkości i małości. Wielka duchem jest Anna Sawicka, ciężko ranna w akcji, kiedy prosi lekarki więzienne, aby jej nie ratowały, gdyż nie chce zeznawać, wielka jest w chwili śmierci, gdy zamiast modlić się, wypowiada te „ostatnie słowa", zawierające jej wiarę:

„Służyłam ludziom—i dla nich umieram"...

Wstrząsający jest patos wielkości w książce Gojawiczyńskiej. Ale i do tych innych, małych i zagubionych, dociera wiedzącym i wybaczającym spojrzeniem, nic ludzkiego nie jest jej obce. I ta uczuciowa postawa, płynąca z nurtu serca, nie oparta na dialektycznych rozważaniach i historiozoficznych przesłankach, jest charakterystyczna dla Gojawiczyńskiej dziś, jak dawniej.

WANDA KRAGEN.

*) Pola Gojawiczyńska: Krata, powieść Czytelnik, 1945.

Konkurs T.U.R. na utwór sceniczny

W związku z ogłoszonym przez komisję artystyczną Zarządu Głównego TUR w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki konkursem na utwór sceniczny, przeznaczonym dla robotniczych i chłopskich teatrów oświatowych, zawiadamiamy, że została powołana komisja kwalifikacyjna, do której zaproszeni zostali:

Ob. dyr. Jan Nepomucen Miller z ramienia Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Ob. dyr. Kazimierz Czachowski — z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Ob. Jan Wesołowski.

Ob. Bronisław Wieczorkiewicz.

Ob. Tadeusz Żeromski — z ramienia Zarządu TUR.

Prace Komisji nad wynikami Konkursu są w toku.

Wyniki Konkursu ogłoszone zostaną w prasie.

KONSTANTY SIMONOW — **Przełożył Leopold Lewin**

Jak powstała sztuka „Pod Kasztanami Pragi"

O tej sztuce zacząłem myśleć na jesieni 1944 roku, kiedy to po raz pierwszy znalazłem się z naszymi wojskami zagranicą.

W ciągu ostatniego roku przebywałem po trochu we wszystkich krajach słowiańskich: w Polsce, Bułgarii, Jugosławii i Czechosłowacji. Jeździłem jako korespondent wojenny, ale w rzeczywistości wszystko, com widział, interesowało mnie nie tylko jako korespondenta, lecz i jako pisarza, który ma napisać o widzianym nie tylko suchą rzeczową relacją, ale i coś więcej.

Kiedy w te dni myślałem o przyszłej sztuce, interesowały mnie w szczególności trzy zagadnienia. Po pierwsze: sprawa naszych rodaków zagranicą — wzajemne stosunki naszej armii z ludnością, zderzenie się różnych systemów myślenia, wychowania ,czucia; po drugie: sprawa rozmieszczenia wewnętrznych sił w państwie słowiańskim całkowicie nam przyjaznym; i po trzecie: sprawa siły i żywotności międzynarodowych tradycyj antyfaszystowskich, które tak jasno i szlachetnie przejawiły się w dni wojny hiszpańskiej i od tego czasu były wystawione na tak rozmaite i ciężkie próby.

W roku 1945, kiedy idea sztuki całkowicie już we mnie dojrzała, zdarzyło mi się, podczas wojny i po wojnie, być kilka razy i to nieco dłużej w Czechosłowacji. Wszystko, co tam widziałem, obserwowałem z punktu widzenia pomyślanej sztuki, i dlatego, pomijając już moje gorące sympatie dla tego kraju i narodu, sama logika zdarzeń podsunęła mi sztukę, opartą na wspólnych wszystkim krajom słowiańskim zagadnieniach, ale przystosowaną do wydarzeń, które zaszły właśnie w Czechosłowacji, w Pradze.

Ściśle opowiedzieć, jak pisze się sztukę, jest zawsze trudno dlatego, że sztuka jest, moim zdaniem, podobna do maleńkiego pokoiku, w którym zebrałeś najrozmaitszych i do tego nieznajomych ci ludzi, spotkanych w najrozmaitszych okolicznościach i wywleczonych z najrozmaitszych miejsc. Oni zapoznają się w tym pokoju ze sobą, spierają się nie tylko między sobą, ale i z tobą, jako z autorem, i w trakcie pracy żałujesz niekiedy, że któregoś z nich zaprosiłeś do tego pokoju, lecz wyprosić go już zapóźno: trzeba z nim przebywać do końca przez te trzy i pół — cztery godziny, które są wyznaczone w sztuce dla scenicznej akcji.

Coś podobnego zdarzyło się w tej sztuce i ze mną. Zaznajomiłem się z jej bohaterami w różnych miejscach i rozmaitych okolicznościach.

Ten, kto przebywał na frontowych drogach wyprowadzonej z równowagi Europy w kwietniu i maju 1945 roku, z pewnością nigdy nie zapomni tego widowiska. Zdawało się, że cały świat ruszył z miejsca! Kolumny naszych czołgów i artylerii, kolumny niemieckich jeńców, ludzie spędzeni z dwudziestu państw i człapiący ze swoim skarbem w cztery strony świata, oswobodzeni z niewoli byli jeńcy wojenni prawie wszystkich armii: Francuzi, Belgowie, Holendrzy, Anglicy, Polacy, Jugosłowianie, Grecy, Indusi w brudnych turbanach wzięci do niewoli podczas reidu na Dieppe.

Wszystko to ciągnęło bez końca, pchało się, szumiało, przeciekało przez miasto i znowu ciągnęło. Z pewnością nikt nigdy nie widział Europy tak nastroszonej, rozczochranej, zmiętej, radosnej a zarazem płaczącej, jaką była w owe dni.

I właśnie wtedy znalazłem się w Pradze. Było to miasto zmieszane, szczęśliwe, a zarazem opłakujące stratę swych najlepszych synów.

Wszystko, co powiedziałem o Europie w ogóle, odnosi się także do Pragi. Na jej ulicach można było spotkać wczorajszych partyzantów wszystkich narodowości, którzy wyszli z lasów i gór, uczestników powstania — studentów i gimnazistów, odzianych w rude niemieckie podzwrotnikowe mundury, wzięte ze zdobytych składów niemieckiej intendentury.

Można było spotkać ogromną ilość ludzi, przedostających się przez Pragę z Niemiec, głównie na południe: Serbów, Chorwatów, Czarnogórców, Greków, Włochów, niekiedy Francuzów.

Ich odzież zdumiewała swoją różnorodnością: pasiaste aresztanckie spodnie skądś z Dachau, niemiecki mundur oficerski z odprutymi epoletami, prawdopodobnie zdjęty z jakiegoś Niemca wprost na ulicy i przyzwoity czarny welurowy kapelusz, ofiarowany przez jakąś dobrą duszę.

Przenigdy chyba nie zapomnę tych szczęśliwych, wychudłych, białych jak kreda, z płonącymi oczyma twarzy ludzi oswobodzonej Europy.

W takie to dni na tych ulicach dojrzała we mnie myśl napisania sztuki.

Któregoś wieczoru siedziałem w hallu praskiego hotelu „Alkron". Pchały się tu setki ludzi, co chwila rozlegał się okrzyk lub szloch i jacyś ludzie ,którzy nie widzieli się pięć — sześć lat, rzucali się sobie w objęcia i śmieli się i płakali, pili wprawdzie niemiecką ersatz-kawę i wodę owocową na sacharynie, lecz wszyscy mieli tak podniecone oblicza, jakby w ich szklankach znajdowała się nie woda, ale conajmniej koniak.

W tym hallu znany poeta czeski Wiaczesław Nezwal, człowiek o korpulentnym ciele i lekkich ruchach, wyrażając twarzą wszystko, co mówił, opowiedział mi, jak to 2 maja, w dzień upadku Berlina, kiedy Niemcy byli jeszcze w Pradze, usłyszał przez swój tajny aparat radiowy, że Berlin skapitulował. W pustym mieszkaniu wypił duszkiem dwie butelki wina, które były ukryte na półce pomiędzy sześćdziesięcioma tomami jego utworów, i znowu zaczął słuchać radia i znowu usłyszał moskiewski sygnał rozpoznawczy. A wtedy podskoczył i zaśpiewał „Szeroki jest mój kraj ojczysty" (Sziroka strana moja radnaja") i zaczął wytupywać takt nogami o podłogę tak, ażeby słyszano go pod nim na dole, gdzie mieszkali Niemcy.

Oto pokazywał mi teraz, jak wtedy tańczył i tupał nogami, aż podłoga się trzęsła pod jego wielkim, korpulentnym cielskiem.

Słuchałem go i nagle w tej samej chwili przedstawiłem sobie zupełnie jasno, jak ta scena może być pokazana na scenie moskiewskiego teatru, i pomyślałem sobie, jakie słowa mogę napisać jeszcze, oprócz tych, które on mi powiedział.

W tej właśnie chwili zdałem sobie sprawę, że napiszę sztukę, sztukę o tym mieście ,sztukę, w której pośród innych ludzi wystąpi także człowiek, podobny do stojącego teraz przede mną.

Słowem, była to jak gdyby ostatnia kropla, i chociaż w sztuce nie ma tego epizodu, który ostatecznie zadecydował, że ją napiszę — to nie jest ważne — ona zaczęła się właśnie od niego.

Napisałem sztukę o kraju, w którym byłem, i o ludziach, których znałem, albo też do nich podobnych.

Ale w sztuce, jak mi się zdaje, występuje także jeszcze jeden kraj, w którym nigdy nie byłem, i echa innej wojny, w której nie brałem udziału. Mam na myśli Hiszpanię. Trzech głównych bohaterów mojej sztuki, to ludzie, którzy bili się z faszyzmem jeszcze w Hiszpanii. Ten temat — hiszpańska wojna o wolność — niepokoił mnie w młodości. Jemu to poświęciłem kilka stronic w przedwojennej mojej sztuce „Chłopiec z naszego miasta" i jemu to — świętej wojnie z faszyzmem na terytorium Hiszpanii — poświęciłem w tej sztuce dużo miejsca, tyle, ile miejsca zajmuje w moim sercu.

Podczas wojny wiele razy myślałem o Hiszpanii. Rozmaici ludzie przypominali mi o niej. Pod Homlem, nad rzeką Soż, w 1943 roku przyjechaliśmy z Erenburgiem do generała, z którym Erenburg widział się ostatni raz w 1938 roku w Madrycie. Siedzieliśmy w rozbitej białoruskiej wiosce, w starej chatynce o ścianach pokrytych mchem. — Milcząc siedziałem w kącie, a oni obaj wspominali. I dziwnie i romantycznie brzmiały w tej chacie słowa: Madryt, Ueska, Kassa del Kampo, Gwadalachara, Teruel.

W 1944 roku byłem obecny przy spotkaniu jugosłowiańskich i bułgarskich wojsk w tylko co oswobodzonym mieście Pirata, przy wzruszającym spotkaniu dwóch partyzanckich generałów: partyzanta — Serba i partyzanta Bułgara, którzy ostatni raz przed tem widzieli się na ziemi hiszpańskiej, gdzie jeden dowodził artyleryjskim dywizjonem armii republikańskiej, a drugi — brygadą.

Na koniec, w oswobodzonej Pradze przypadkowo zgadałem się o Hiszpanii z profesorem Zdenkiem Nejedly — ministrem oświaty, akademikiem i historykiem sztuki o światowej sławie.

— Kiedy podczas wojny domowej byłem w Hiszpanii — powiedział on w rozmowie, — spojrzałem na niego. Przede mną stał krzepki, ale już wcale nie młody, sześćdziesięcioletni człowiek z długimi, białymi jak śnieg włosami artysty-malarza lub muzyka. W pierwszej chwili zdziwiły mnie jego słowa, ale wnet przypomniałem sobie, że w Madrycie odbył się wówczas międzynarodowy antyfaszystowski kongres pisarzy.

— Czy był pan, profesorze, na kongresie? — zapytałem.

— Nie — odrzekł — byłem się w szeregach międzynarodowej brygady. — Podniósł na mnie oczy, błysnął w nich swawolny młodzieńczy ogieniek, który samym swoim pojawieniem się zrzucił, zdawało się, od razu z jego pleców jakieś półtora dziesiątka lat.

Każde z tych spotkań, napominające mi o Hiszpanii i napominające mi o tym, że otwarta walka z faszyzmem zaczęła się na długo przedtem, nim zagrzmiały armaty pod Brześciem, i nie uciekając ani na chwilę, toczyła się dotychczas, — każde z tych spotkań budziło we mnie pragnienie, by przypomnieć moim czytelnikom o tym kraju, w którym nigdy nie byłem, i o tej wojnie ,w której, niestety, nie brałem udziału, chociaż, pamiętam jak dziś, nie znałem w tych czasach ani jednego człowieka mojej generacji, który by nie oddał wszystkiego, byle tylko pojechać i bić się tam.

Tak rodził się w sztuce wątek hiszpański, wydający mi się symbolem wojującego antyfaszyzmu, który nie złożył i nigdy nie złoży broni dopóty, dopóki na ziemi znajduje się choćby jeden faszysta. Mnie, jako autorowi, szczególnie drogie są słowa Czarnogórca Dżokicza, który w sztuce mówi:

— Prochy martwych antyfaszystów całego świata leżą w hiszpańskiej ziemi i wzywają do zemsty!

To jest Hollywood!

(W dniu dzisiejszym dobrnęła tutaj przesyłka prasy socjalistycznej polskiej z mies. grudnia 1945. W numerze 11 „Pobudki" z 9.XII przeczytałem z przyjemnością moją pierwszą korespondencję z Hollywood. Zachęcony tym nadsyłam drugą korespondencję z 5.II 46, mając nadzieję, że nie przybędzie zbyt późno).

Światowa stolica filmu między wrześniem a majem następnego roku pracuje na trzy zmiany. Jest to „sezon" wielkich filmów i wielkich premier. Całe Hollywood pełne jest ustalonych sław oraz nowych gwiazd. Nie tylko dziennikarz z natury wścibski, ale zwykły śmiertelnik może się każdej chwili potknąć o... gwiazdę, która ukończywszy pracę nad filmem wyleguje się na plaży. Za ledwie grudzień i pół stycznia minęło, skończyły się „mrozy" (— 1 stop.) i powróciło stałe lato kalifornijskie.

CHURCHILL WYSTRZEGA SIĘ KOBIET

Dużą sensację w Palm Beach wzbudziło przybycie Churchilla „incognito". Były premier Wielkiej Brytanii został natychmiast rozpoznany — mimo, że w kostiumie kąpielowym wszyscy są sobie równi. Zdradziło go.. cygaro. Churchill zajął miejsce pod wielką palmą kokosową, ale stanowisko to musiał opuścić, gdyż zaczęły opadać (dzieje się to ok 10 godziny rano) dojrzewające olbrzymie orzechy kokosowe Churchill ma — i nie można się temu dziwić — nabyty ale nie mniej silny wstręt do bombardowania.

Przeniósłszy się pod wielki parasol w pobliżu bardziej uczęszczanej plaży, Churchill zabrał się do lektury. Zaintrygowany tym, jeden z amerykańskich dziennikarzy podszedł do expremiera i z iście amerykańską swadą spytał, czy mężczyzna może z uwagą czytać książkę, w obecności tylu pięknych kobiet?

— W moim wieku — odparł Churchill, nie wyjmując cygara z ust — więcej znaczy piękna książka od najpiękniejszej kobiety...

Gwiazdy filmowe Hollywoodu poczuły się dotknięte...

BISKUP NADZORUJE FILM O BOMBIE!

Miasto filmowe przeżywało już najrozmaitsze sensacje, ale nigdy jeszcze biskup nie był wymieniany wśród twórców filmu. Nie wiem czy do Polski doszła już wiadomość o wielkich przygotowaniach w wytwórni M-G-M do nakręcania obrazu o bombie atomowej. Prawdziwa „bomba" pękła któregoś dnia, gdy mały niepozorny człowieczek, wbrew tysiącom utrudnień dostał się do gabinetu „samego" Louisa B. Mayera, naczelnego dyrektora Metro-Goldwyn-Mayer i zamiast natychmiast stamtąd wylecieć przeszedł poważnym krokiem do kasy, która wypłaciła mu z miejsca 100.000 dolarów za scenariusz „Atomic Bomb" — jako „a conte". Końcowy paragraf umowy brzmiał: „O ile się prezydent Truman zgodzi na produkcję, wypłata dalszych 150.000 dolarów nastąpi natychmiast". Młody człowiek pisał swój scenariusz w czasie 20 dni, zarobił 250.000 dolarów. Nieźle.

Samuel Marx uzyskał audiencję u prezydenta, który zgodził się na produkcję filmu... ale arcybiskup Francis J. Spellman zaprotestował przeciwko obrazowi, który jego zdaniem może „wywołać drzemiące w naturze ludzkiej instynkty krwiożercze". Nie wiadomo, czy biskup także chciał zarobić, w każdym razie po tym proteście został zaangażowany przez wytwórnię M-G-M jako „doradca religijny filmu w bombie atomowej", przyczym kontrakt opiewa na okrągłą sumę 75.000 dolarów!

W czasie nakręcania filmu zajęte będą wszystkie studia, a prace nad innymi filmami przerwane. Sceptycy uważają, że te „ostrożności" są całkowicie na miejscu i w ogóle lepiej na kwiecień wynieść się z Culwer — City, miasteczka wytwórni M-G-M.

ECHO SUKCESU!

20 lutego 1896 roku pierwsza taśma filmowa ukazała się na pierwszym ekranie Stanów Zjednoczonych. Z tej okazji wytwórnia Warner Brothers ukończyła obraz retrospektywny p. t. „Echo sukcesu". Do filmu włączono najcelniejsze urywki najbardziej znanych filmów amerykańskich. Wspaniały i oryginalny ten obraz wyświetlany jest bez przerwy ponad 3 i pół godziny, ale nikogo ani nie nudzi ani nie męczy. Widzimy znajome z przed wielu lat, pierwszego „wampa" Tedę Barę, słodką Lilian Gish, tragiczną Mary Nolan, początki Poli Negri, słynną „Symfonię Zmysłów" Grety Garbo. widzimy Rudolfa Valentino, Douglasa Fairbanksa, młodego Johna Barrymore w pierwszej wersji „Dr. Jekyll i mr. Hyde" i wiele innych niezapomnianych gwiazd. Układ filmu jest bardzo interesujący i kończy się filmem barwnym, trójwymiarowym i „węchowym". Znam wielu, którzy z miłości do dawnych sław ekranu byli na tym filmie nawet 10 razy!

NA ZŁOŚĆ

Inną rewelacją stolicy kina jest nowy film muzyczny Deanny Durbin p. t. Na złość". Obok niej występuje słynny tragik Charles Laughton i miły amant Franchot Tone. Komedia ta polega na zakulisowych nieporozumieniach w wielkim teatrze i wywołuje dużo śmiechu, który jest zręcznie dozowany Widzimy bowiem nieraz widownię filmowanego teatru, która się tak „fotogenicznie" zarykuje ze śmiechu, że to musi działać nawet na najpoważniejszego widza.

NAJ... NAJ... NAJ...

Czytelnicy prawie wszystkich pism świata chcą przede wszystkim wiedzieć kto jest „naj..."

Oto wyniki roku 1945 w Stanach Zjednoczonych:

Czytelnicy największego miesięcznika filmowego „Photoplay" jako najlepszy film wybrali „Dolinę decyzji" wielki film kostiumowy z Greer Garson w roli głównej. Na drugim miejscu komedia taneczno-muzyczna „Na kowtwicy" z Gene Kelly, Frankiem Sinatra (śpiewakiem radiowym) i rewelacyjnym pianistą Jose Iturbi, na trzecim dopiero film wojenny: „30 sekund nad Tokio".

Najlepszą artystką okazała się drugi rok z rzędu Greer Garson. Jest to wypadek bez precedensu, dotychczas co roku nowa gwiazda zyskiwała największe uznanie.

Najpopularniejszym aktorem okazał się Bing Crosby (śpiewak radiowy), na drugim miejscu Spencer Tracy, za swą wspaniałą kreację jako Edison w „Życiu Edisona".

H. SMITH.

Plan Odbudowy*)

Jako honorowy obywatel miasteczka Lipka Wielka, założonego, jak wiadomo, przez króla Popiela (jedynego Popiela, który nie należał do żadnej partii), zostałem zaproszony na posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy. Zebranie zagaił jak zwykle ob. Kokotek, popularny burmistrz Lipki Wielkiej, i tocząc jak zwykle wokół współczesnym wzrokiem stwierdził przede wszystkim dla uniknięcia wszelkich wątpliwości, że była wojna i że nasz prastary gród został (w wyniku działań wojennych) w 2/3 zburzony — o czym zresztą wiedzieliśmy doskonale — oraz, że obecnie wkroczyliśmy w okres odbudowy — o czym piszą gazety. Przemówienie swe, które stało się zwrotnym punktem w historii Lipki Wielkiej, zakończył tymi słowami:

„Naszym, panie, obowiązkiem, panie, jest odbudowa, panie tego prastarego grodu, panie, żebyśmy, panie, przed potomnością wstydzić się nie potrzebowali, panie tego!..."

Entuzjazm ogarnął członków komitetu. Nie zdołała go zakłócić nawet słuszna uwaga jednego z miejscowych czołowych działaczy, że w demokratycznych czasach powinien się burmistrz oduczyć częstego powtarzania słówka „panie tego", względnie zastąpić je słowem odpowiedniejszym „obywatelu tego"

W dyskusji podkreślono zgodnie, że Lipka Wielka, która leży na ważnym szlaku komunikacyjnym z Psiej Wólki do Kaczego Dołu odegra niewątpliwie w przyszłości pierwszorzędną rolę wobec przemian geo - politycznych, demograficznych, strukturalno - społecznych, ekonomiczno - gospodarczych i gospodarczo - ekonomicznych. Świadczy o tym potężna rozbudowa przemysłu w Lipce Wielkiej, gdzie posiadamy dwie piekarnie, fabrykę wody sodowej i trzy warsztaty szewskie, które z uwagi na swoje kluczowe znaczenie dla gospodarstwa narodowego zostaną w najbliższym czasie upaństwowione i dla zarządu nimi zostanie powołana do życia Dyrekcja Przemysłu Szewskiego w Lipce Wielkiej, składająca się z Generalnego Dyrektora, 3 dyrektorów i 6 wicedyrektorów. W ten sposób stan zatrudnienia w przemyśle szewskim wzrośnie o 100%, mianowicie o 10 dyrektorów i wicedyrektorów. Ta dynamika rozwojowa i ten rozwój dynamiczny nakazują, jak uzgodniono w dyskusji, w planach odbudowy Lipki Wielkiej zastosować metody pracy BOS-u i sięgnąć wzrokiem w daleką przyszłość. Wobec tego postanowiono powołać dla opracowania planów — sławnych na cały powiat architektów i budowniczych ob. ob. Niszczycielewicza i Burzyńskiego.

Lipka Wielka wkroczyła w nowy etap swoich dziejów.

Zaproszeni rzeczoznawcy, przybywszy, zabrali się niezwłocznie do roboty. Przez dwa lata i trzy miesiące chodzili po całym mieście. Mierzyli. Chodzili i znowu mierzyli. Mierzyli i znowu chodzili. Potem chodzili i nie mierzyli, tylko się zataczali. Ale potem znowu mierzyli, ale chodzić im było coraz trudniej, tak utyli na lipkowskim chlebie.

W międzyczasie odbudowali kilka domów, przeprowadzili remont szkoły, szpitala, apteki, magistratu i dwóch restauracyj.

Wreszcie oświadczyli, że plan odbudowy Lipki Wielkiej jest skończony.

Ob. Kokotek zwołał uroczyste posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy, na którym ob. ob. Niszczycielewicz i Burzyński przedstawili swój plan.

— W wyniku działań wojennych — oświadczył Burzyński — zostało niestety zniszczone tylko 2/3 miasta...

— Co niesłychanie utrudnia nam planowanie — dodał Niszczycielewicz.

— Co więcej — zniszczenia wojenne nie uwzględniały wymogów nowoczesnej urbanistyki — rzekł Burzyński.

— Co zmusza nas do zburzenia pozostałej części miasta — wyjaśnił jego towarzysz.

— Plan nasz podzieliliśmy na dwadzieścia siedem etapów, a wykonanie jego przewidujemy przy użyciu nowoczesnych metod pracy BOS-u na lat sto pięćdziesiąt.

— Pierwszy etap przewiduje zburzenie poświęconej w dniu wczorajszym nowej szkoły a to w celu uzyskania przepięknej perspektywy architektonicznej na monumentalny parterowy gmach zarządu kanalizacji miejskiej. W drugim etapie przewidujemy zburzenie magistratu i wykończonego przed miesiącem szpitala. Na miejscu szpitala wybudujemy nowy magistrat, a na miejscu magistratu nowy szpital. Szkołę wybudujemy w odległości pięciu kilometrów na północny - wschód od zachodniej granicy miasta w sąsiedztwie śmietnika miejskiego, gdzie planujemy powstanie za lat sześćdziesiąt i trzy ośrodka uniwersyteckiego w Lipce Wielkiej. Trzeci etap obejmie przede wszystkim zburzenie dworca, co pozbawi wprawdzie Lipkę Wielką na okres lat dwudziestu pięciu komunikacji kolejowej, ale za to uzyskamy w ten sposób przepiękny plac pod budowę monumentalnych Centralnych Klozetów Miejskich, które wieńczyć będzie wysmukła wieża w stylu gotyckim, panująca nad panoramą miasta. Na wieży tej przygrywać będzie orkiestra dla rozrywki szanownych obywateli, korzystających z sanitarnych urządzeń miejskich. W trzecim etapie naszego planu zostaną również wybudowane drewniane baraki na Błoniach podmiejskich. Czwarty etap planu przewiduje zburzenie całej reszty miasta i przesiedlenie ludności do baraków wybudowanych w czasie realizacji trzeciego etapu. Nie zostaną zburzone tylko niektóre budowle zabytkowe, tak np. dom przy ul. Zakichanej 13, w którym urodził się i mieszka po dzień dzisiejszy nasz burmistrz ob. Kokotek, restauracja obywatelki Zagwoździonej Pelagii, w której powstał niniejszy plan oraz niektóre inne budowle z którymi związane są głębokie uczucia mieszkańców Lipki Wielkiej. Wraz ze zrealizowaniem czwartego etapu planu i zburzeniem pozostałej części miasta, właściwe dzieło odbudowy zostanie dokonane. Następne 22 etapy mają już znacznie mniejsze znaczenie, wobec czego nie będę szanownych obywateli trudził tymi szczegółami. Dokładne plany wraz z pomiarami zawarte są w tym oto grubym tomie — uniósł ob. Burzyński z nabożeństwem pękatą księgę ponad głowy zebranych, którzy w skupionym milczeniu spoglądali na tę księgę, w której zawarta została przyszła historia Lipki Wielkiej.

Nagle powietrze rozdarł przerażający świst. Okropny podmuch powalił nas na ziemię i zdążyłem tylko zobaczyć, że jakiś przedmiot wielkości wiecznego pióra wpadł przez okno, ugodził w księgę wielkich planów, która rozpłynęła się w nicość.

Gdy ochłonęliśmy z wrażenia, stwierdzono, że przedmiotem, który nas tak bardzo przeraził była zwykła bomba atomowa — niewypał.

Ob. Burzyński gorzko płacząc, zawołał:

— Jaka szkoda, że to niewypał. Tak bardzo byłoby nam to ułatwiło pracę!

W tym momencie — trzask, huk, wrzask, brzęk, szczęk, błysk, lęk, strach, ryk.

— A ty czego ryczysz przez sen, jak zarzynany bawół? — powiedziała moja żona, szarpiąc mnie za ramię. A mówiłam ci, że będziesz cierpiał na niestrawność, jak się tak będziesz opychał na obiad. Ale ty byś mnie tam kiedy posłuchał! Przyniośli tu jakiś list do Ciebie! O! — i rzuciła mi urzędową kopertę.

Otworzyłem. Przeczytałem: „Obywatelski Komitet Odbudowy zaprasza..."

Zemdlałem.

TOMASZ BABIŃSKI

*) Z programu Klubu Satyryków „Kukułka" p. t. „Co by było, gdyby..."

120-lecie urodzin Sałtykowa-Szczedrina

Dnia 27 stycznia w Moskiewskim Domu Uczonych odbyła się akademia poświęcona 120-letniemu jubileuszowi urodzin słynnego satyryka rosyjskiego M. E. Sałtykowa - Szczedrina. Z referatem poświęconym działalności wielkiego pisarza, wystąpił prof. A. M. Egolin. Referent poruszył w swym referacie związek między wielkim satyrykiem rosyjskim a ideologią demokracji rewolucyjnej i wskazał, że Sałtykow-Szczedrin był i pozostał jednym z najbardziej lubianych pisarzy narodu radzieckiego.

Po referacie moskiewscy aktorzy odczytali szereg utworów Sałtykowa-Szczedrina.

Przez wczasy do zdrowia i siły

Co jeszcze należy zrobić by usprawnić akcję urlopów robotniczych?

Sprawa należytego wykorzystania urlopu robotniczego, nurtowała świat pracy od dawna. Robotnicy karłowacieli, gruźlica zabierała coraz liczniejsze ofiary. Nikt nie przypuszczał, że przyjdzie kiedyś taki dzień, który otworzy szeroko wrota do korzystania w całej pełni z dobrodziejstw urlopów. Nikomu z robotników nie przyszło na myśl, że mógłby spędzić swój urlop w miejscowości uzdrowiskowej czy klimatycznej Najwyżej — Kasa Chorych — cyk-brata włókniarza lub górnika, który już był poważnie zaawansowany w gruźlicy — do Zakopanego, czy Otwocka; ale tak żeby „na wiligiaturę" to nie. Nie to trzeba by kapitału; a mieli go tylko wybrani, ciemna masa mogła li tylko przypatrywać się w kinie podczas wyświetlania dodatków PAT-a.

Dziś, kiedy robotnik jest współgospodarzem Państwa całą gębą, kiedy na czele Państwa stoi rząd wyłoniony z klasy robotniczej; te wyśnione zdawna obrazy, realizują się. Realizują się w tempie przyśpieszonym, aby nadrobić braki wynikłe z rządów kapitalistycznych. Musimy jak najszybciej poratować zdrowie robotnika i pracownika. Toteż w zrozumieniu grozy chwili Kom. Centr. Zw. Zaw. po dokładnym rozpatrzeniu szeregu wniosków i projektów, postanowiła przedłożyć rządowi wniosek o powołanie do życia Funduszu Wczasów Pracowniczych.

W maju 1945 r. zostaje powołana do życia Rada Funduszu Wczasów, w skład której weszli przedstawiciele Minist. Pr. i Op. Społ., Min. Zdrowia, Kom. C. Z. Z. i innych organizacyj społecznych. Przystąpiono niezwłocznie do prac organizacyjnych. Już w sezonie letnim uruchomiono szereg ośrodków wypoczynkowych, z których korzystało kilka tysięcy pracowników. Jeżeli chodzi o woj. warszawskie, to mamy szereg ośrodków, z których najpiękniej urządzone należy wymienić Józefów i Spałę. Spała to pałac Prezydenta, siedziba letniskowa władców sanacyjnych. Pierwszy Obywatel Polski Demokratycznej Świeci przykładem, zrzeka się siedziby i przekazuje ją Funduszowi Wczasów do użytkowania robotników.

Teraz z kolei Fundusz Wczasów przystępuje do organizowania na szeroką skalę ośrodka klimatycznego w Zakopanem. Praca idzie w szybkim tempie, pomimo trudności remontowo-dzierżawnych. Zabezpieczono kilka pensjonatów, resztę wydzierżawiono; także stolica zimowa Polski może przyjąć kilkuset pracowników i robotników na wczasy.

Niestety trudności, które piętrzą się przed ośrodkiem zakopiańskim, są po prostu nie do pokonania. Na plan pierwszy wysuwa się sprawa aprowizacji. Prawda, że Min. Aprowizacji zwalnia potrzebne artykuły żywnościowe dla wczasów za pośrednictwem wojewódzkiego Urzędu Aprowizacyjnego w Krakowie — ale na papierze. Kraków dysponuje suszonymi śliwkami, mlekiem w proszku i marmoladą. Podstawowe artykuły jak tłuszcze, mięso, mąkę — trzeba nabywać na wolnym rynku, co z kolei podraża koszty wyżywienia. Rada Funduszu Wczasów musi wystąpić do Min. Aprow. jak najszybciej o korektę wydawanych zwolnień. Wojewódzki Urząd Aprowizacyjny w Krakowie nie może obsłużyć Zakopanego, należy bezzwłocznie uzyskać zwolnienia tam, gdzie znajduje się coś godnego dla żołądka robotniczego.

Druga strona medalu to komunikacja. Musimy sobie postawić za cel usprawnić i udogodnić przejazd robotnikom do Zakopanego 27 godzin jazdy w wagonach słabo ogrzewanych z Warszawy do Zakopanego, w tym 7 godzin oczekiwania w Krakowie na połączenie z Zakopanem, marsz 6-cio kilometrowy z Dworca Głównego na Płaszów: — to jak na wycieńczonego i zrujnowanego pracą robotnika — trochę za dużo.

Dwa wagony pulmanowskie, oszklone należycie dołączone do każdego pociągu, bezpośrednio Warszawa — Zakopane, przyczyniłyby się niewątpliwie do usprawnienia w przesyłaniu większych partii robotników na wczasy. Trzeba przyznać, że Departament Ruchu Min. Kom. i Dyrekcja PKP Kraków w osobie Dyr. Kmity robi wszystko, aby podróż robotnikom Warszawy uprzyjemnić i ułatwić, ale to są półśrodki. Robotnicy i pracownicy Warszawy apelują do Departamentu Ruchu M. K. aby jak najszybciej zrealizowało przyrzeczone obietnice bezpośredniego połączenia Warszawy z Zakopanem i aby przejazd był skrócony do minimum.

Rada Funduszu Wczasów musi włożyć dużo wysiłku w celu spopularyzowania idei wczasów. Musi usunąć trudności aprowizacyjne i komunikacyjne i to w jak najkrótszym czasie. Te dwie podstawowe rzeczy muszą być jak najszybciej zrealizowane, jeżeli chcemy, aby robotnik i pracownik wykorzystał w całej pełni swój urlop. Musimy przełamać wstręt robotnika do wyjazdu, musimy zachęcić go do poznawania kraju, uprzytomnić, że każda godzina spędzona w ośrodku klimatycznym daje lata zdrowia i siły. Polski robotnik spychany, odpędzany przez możnych tego świata, sterany okrutną wojną, nie przywiązuje znaczenia „do kurortu". Olbrzymie pole do działania mają tu Związki Zawodowe i Rady Zakładowe poszczególnych fabryk, trzeba wzmóc agitację za wyjazdami robotników na wczasy. Hasłem naszym — „przez wczasy do zdrowia i siły".

Marian Synowiecki

Co każdy wiedzieć powinien o Związku Samopomocy Chłopskiej

W związku z rozpoczynającym się w dniu 10 marca II Krajowym Zjazdem Związku Samopomocy Chłopskiej wiceprezes Zarządu Głównego Fedecki udzielił wywiadu:

Związek Samopomocy Chłopskiej, jako organizacja jednocząca wszystkich chłopów, ma na celu przebudowę gospodarczą wsi polskiej, osiągnięcie dobrobytu chłopa poprzez naprawienie dotychczasowej jego krzywdy społecznej i podniesienie gospodarcze i kulturalne wsi. Ponieważ Związek jest stowarzyszeniem o charakterze zawodowym, realizuje on swe zadania społeczno-gospodarcze poprzez organizowanie własnego ruchu spółdzielczego, który tym różni się od innych spółdzielni, że jest wielokierunkowy. Obejmuje mianowicie wszystkie główne dziedziny życia wsi, organizując akcję w kierunku podniesienia poziomu gospodarczego, kulturalnego i zdrowotnego mas chłopskich.

Bazą gospodarczą dla ruchu spółdzielczego Samopomocy są resztówki, powstałe po majątkach rozparcelowanych w wykonaniu reformy rolnej. Dotychczas spółdzielnie przejęły z górą 2.600 resztówek, na których znajduje się 950 młynów, 210 gorzelni, 90 piekarń, 50 cegielni, 25 mleczarń i szereg innych przedsiębiorstw.

Oprócz zadań gospodarczych, realizowanych przez spółdzielczość, celem ruchu Samopomocy jest podniesienie poziomu rolnictwa i działalność kulturalno-oświatowa (prowadzenie bibliotek, świetlic itp.).

Związek Samopomocy Chłopskiej, liczący ponad 600 tys. członków, odgrywa rolę jednego z najpoważniejszych w kraju czynników gospodarczych i społecznych.

Posiada 30 posłów w Krajowej Radzie Narodowej, licznych przedstawicieli w Radach Terenowych i jako uznana reprezentacja interesów ludności wiejskiej bierze udział w radach nadzorczych wszystkich bodajże instytucji kredytowych, gospodarczych i społecznych działających na wsi. Przedstawiciele Samopomocy biorą udział w posiedzeniach Komitetu Ekonomicznego RM, w Komisji Nadzwyczajnej do walki z nadużyciami w komisji dla opracowania ordynacji wyborczej itd.

Obecny Kongres ma rozpocząć nowy okres w działalności Samopomocy, przede wszystkim wzmocnić jej podstawy organizacyjne przez daleko idące zmiany w statucie, które m. in. mają uwzględniać możliwość organizowania sekcyj branżowych, dalej ma Kongres opracować pewne założenia natury programowej w zakresie przebudowy wsi. Do Kongresu będzie należało określenie zadań związku w dziedzinie osadnictwa, przyjęcie programu odbudowy i elektryfikacji wsi oraz planu inwestycyjnego dla przemysłu rolnego, ustalenie wytycznych dalszego rozwoju spółdzielczości chłopskiej, ustalenie potrzeb wsi w zakresie kredytu i opracowanie projektu likwidacji Izb Rolniczych.

Ponad 7.000 górników

odzyskało zdrowie dzięki akcji wczasów

(ws) Górnikowi, który pracuje w ciężkich warunkach należy się opieka, a wypoczynek musi mu przynieść zadowolenie i poprawę zdrowia.

W zrozumieniu tych potrzeb Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego wspólnie z Centralnym Związkiem Zawodowym Górników w Polsce, oddał do dyspozycji każdego Rejonowego Zjednoczenia domy wypoczynkowe. Górnicy i pracownicy Przemysłu Węglowego korzystają z wczasów w Wiśle, Jaworzu koło Bielska Szczyrku, Jastrzębiu - Zdroju, Głuchołazach, Puszczykowie i Zakopanem. Domy wypoczynkowe mieszczą się w 50-ciu willach, posiadających miejsca dla przeszło tysiąca uczestników. W ciągu ubiegłego roku 7.043 górników, czyli 4,5 procent ogółu zatrudnionych pracowników, spędziło urlop z pożytkiem dla zdrowia i w dobrych warunkach.

Akcja opieki nad matką i dzieckiem znalazła swój wyraz w zorganizowaniu przedszkoli, żłobków, ośrodków pomocy matce i dziecku, kolonii letnich i półkolonii dla dzieci. W sezonie letnim 1945 roku jedenaście tysięcy dzieci skorzystało z półkolonii. W 53 przedszkolach znajduje się obecnie przeszło 5 tysięcy dzieci.

Po pracy górnicy mogą spędzać czas w świetlicach, klubach, bibliotekach i czytelniach. Celem udostępnienia górnikom uczęszczania do kin, teatrów i na koncerty, Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego organizuje grupy, dla których bilety wstępu nie są wygórowane.

Gorzej przedstawia się sprawa aprowizacji. Okazuje się, iż jest wiele niedociągnięć. Centralny Zarząd Przemysłu Górniczego tłumaczy to warunkami technicznymi, od niego niezależnymi.

Na przykład w miesiącu październiku górnicy otrzymali na karty żywnościowe niedostateczną ilość mąki, gdyż Centralny Zarząd dostał zaledwie połowę zapotrzebowanej ilości. We wrześniu, z powodu braku mięsa rzeźnego, górnicy otrzymali śledzie — zamiast mięsa. Spośród wielu artykułów jedynie ziemniaki zostały rozprowadzone między pracowników w dostatecznej ilości.

Nie będziemy przytaczali więcej przykładów. Faktem jest, iż górnik w roku ubiegłym nie otrzymywał należnych mu norm wyżywienia. Ponieważ Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego rozpoczął prace w roku bieżącym już nie chaotycznie, a według dobrze ułożonego planu, mamy nadzieję, że pracownicy Przemysłu Węglowego otrzymają tyle, w bieżącym roku, ile wymaga ich organizm, wyczerpany pracą.

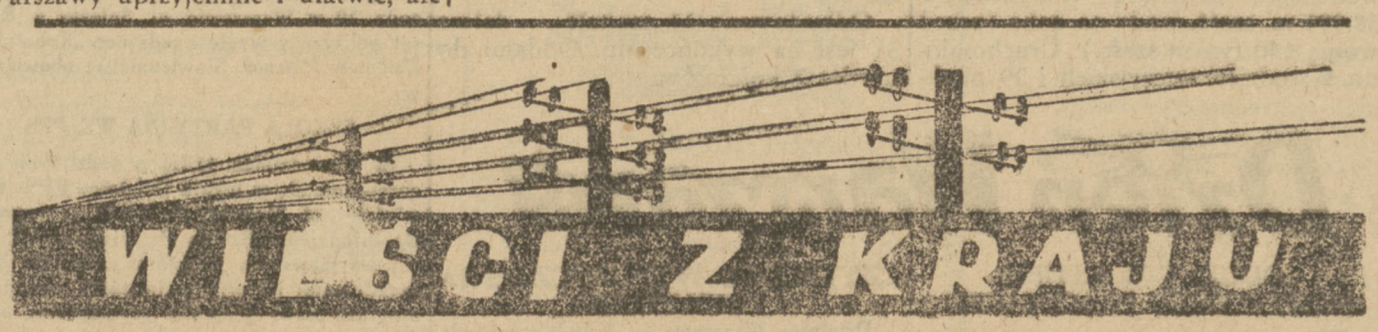

DELEGAT UNRRA W SZCZECINIE

(ZAP) — Do Olsztyna przybył delegat UNRRA z Gdańska p. A. Rathnaw, który przeprowadził szereg rozmów z miejscowymi czynnikami na temat dostaw darów UNRRA dla ludności województwa.

Według oświadczenia p. Rathnaw'a dostawy UNRRA dla Polski nie będą zmniejszone, lecz powiększone do wartości 565 milionów dolarów.

W SZPROTAWIE BRAK LEKARZY

Miasto powiatowe Szprotawa nie posiada dotąd szpitala, chociaż istnieje w dalszym ciągu szpital niemiecki Brak także apteki. W Szprotawie znajduje się tylko jeden polski lekarz, który nie może podołać przypadającym na niego pracom.

REPATRIANCI Z WORONEŻA W ŁODZI

W dniu 6 bm. przejeżdżał przez Łódź drugi transport repatriantów z Woroneża. Repatrianci w liczbie 1.500 osób (w tym 400 dzieci) byli serdecznie witani przez Łódzki Oddział PUR, który rozdał przejeżdżającym pewną ilość odzieży, produktów żywnościowych, koców i butów oraz zapomóg pieniężnych.

Pieniędzy a pieniędzy!!

W dniu 12 i 13 marca rb. odbędzie się ciągnienie III klasy 46 Loterii, następnie zaś 4 kwietnia rozpocznie się ciągnienie IV klasy. W obu tych klasach wylosowanych zostanie na 70.000 losów przeszło 25.000 wygranych na ogólną kwotę prawie

40 milionów złotych

ściśle biorąc 38.399.500 zł.

Chcąc wygrać, trzeba grać, a żeby grać należy kupić los. Szczegółowe informacje oraz plan loterii otrzymać można w kolekturach. (259)

Kopalnia „Brzeszcze" przoduje w wydajności pracy

W lutym, za 23 dni roboczych osiągnęły kopalnie Krak. Zjednocz. Węglowego następujące wyniki: kopalnia „Artur" wypełniła plan w 112,8 proc., kopalnia „Janina" — w 112 proc., kopalnia „Sobieski" — w 108,8 proc. Ogółem Krakowskie Zjednoczenie Węglowe wypełniło plan w 103,2 proc. dając produkcję węgla 170.955 ton.

Pod względem wydajności pracy na 1 górnika pierwsze miejsce zajęła kopalnia „Brzeszcze" z wydajnością 0.914 ton dziennie, drugie kopalnia „Zbyszek" z wydajnością 0.852 ton. Średnia wydajność w całym Zjednoczeniu wyniosła 0.793 ton dziennie na jednego górnika, czyli 108,3 proc. planu.

LIST TADEUSZA KOŚCIUSZKI W BIBLIOTECE SZCZECIŃSKIEJ

Kierownik Biblioteki Miejskiej w Szczecinie odnalazł wśród zbiorów bibliotecznych list Tadeusza Kościuszki. List ten pisany własnoręcznie przez Tadeusza Kościuszkę w języku francuskim posiada datę „niedziela 3 października", ale nie wiadomo którego roku.

ŻÓRAW PRZYJMIE OSADNIKÓW

Do powiatu Żóraw, położonego w północnej części Dolnego Śląska przybyło dotąd ok 8,5 tys. osadników. Cztery wsie są dotąd nieobsadzone. W powiecie przebywa jeszcze ponad 7 tysięcy Niemców, zajmujących 566 gospodarstw.

Wytwórczość i import

produktów naftowych w styczniu

WARSZAWA (PAP). Wydobycie ropy naftowej w styczniu br. wyniosło w Polsce 9.082 tony Wydobycie gazu ziemnego wyniosło 15.789 482 m³.

Import produktów naftowych do Polski w styczniu br. wyniósł z ZSRR — benzyna motorowa 7.795 ton, benzyna lotnicza — 1.704 tony, nafta traktorowa — 2.768 ton, nafta oświetleniowa — 81 ton, olej gazowy — 1.349 ton, inne oleje — 1.581 ton, łącznie 15.278 ton.

Z dostaw UNRRA — benzyna motorowa 1.849 ton, nafta traktorowa — 2.543 tony, oleje i smary różne — 600 ton. Łącznie 4.992 tony. Obok importów gotowych produktów, otrzymaliśmy z ZSRR 8.884.140 m³ gazu ziemnego.

HELENA BOGUSZEWSKA 20)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Tu mieszkał redaktor jednego z działów „Polpressu", Stanisławski — majdaniarz, który mi dużo o Majdanku opowiadał, — rzeczy, od których robiło się fizycznie słabo, — a miał przy tym tak młodą twarz, o uczciwych ciemnych oczach i jasnych włosach na jeża, twarz niemal dziecinnie jeszcze pucołowatą, że niepodobna było jej łączyć z treścią słów i wydawało się, że to kto inny mówi, a kto inny patrzy. Tu wieczorami otwierano drzwi pomiędzy pokojami, tu były śpiewy i śmiechy, gramofon grał, a majdaniarze wróciwszy wieczorem z pracy, tańczyli z młodziutkimi partyzantkami... Więc oto gdzie kryła się radość życia, oto gdzie można było znów uwierzyć, że brak nieszczęścia już jest szczęściem!

Tu w tej salce dla kobiet „urządziła się" delikatna i wiecznie chorująca Francuzka, pani O'Brien, wysiedlona z Saskiej Kępy. Tutaj ostatecznie osiadła Wanda Borudzka, której nie udało się dostać na Radziwiłłowską. Wanda Borudzka, nocując jeszcze u nas, nauczyła naszego Alego wyszukiwania po śmietnikach kawałków niewypalonego koksu, aby nim w braku węgla palić w piecu, — tutaj tą samą metodą potrafiła opalać całe schronisko, że wszystkim było ciepło.

Dostać się na Radziwiłłowską — to był szczyt marzeń dla wielu. Na Radziwiłłowskiej mieszkają pracownicy „Rzeczypospolitej", w ogóle ludzie związani z prasą, a po powstaniu Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" — ludzie związani z „Czytelnikiem". Na Radziwiłłowskiej nie potrzeba „kombinować" ustępu, ani grzać sobie jedzenia kolejno na jedynej maszynce, ani biegać do studni, ani zbierać koksu na śmietnikach. Na Radziwiłłowskiej jada się na miejscu, — w głębi długiej, nieco ciemnawej i ponurej sali jadalnej otwierają się drzwi na obszerny jasny pokój z porządnie zasłanymi łóżkami, ze stołkami, z trzcinowymi fotelami, z firankami. Tu mieszka Janina Skarżyńska, Regina Fleszarowa, Zofia Dembińska. Tu mieszka się solidnie, tu nikt nikomu nie mówi, że za trzy dni trzeba się wynosić...

Wszystkie te zbiorowiska ludzkie, to twory czysto wojenne na tle dawnego Lublina, twory związane raczej z PKWN. Sam PKWN obliczony nie na Lublin lecz na całą ówczesną Polskę, a jednocześnie budujący aparat państwowy na całą dzisiejszą Polskę, absorbował bez reszty swych ludzi przez cały dzień. Tymczasem jesień coraz wcześniej oddzielała ulicę Spokojną od dawnego Lublina, jakby kładła ciemność pomiędzy te dwa światy, ciemność najeżoną okrzykami wart. Kto miał pokój na mieście, śpieszył, żeby możliwie jeszcze przed tą ciemnością zdążyć, a kto nocował na Spokojnej, nie wychodził już nigdzie wieczorem poza rządowe obejście.

Dawny Lublin widywało się tylko przelotnie, biegnąc na pocztę, czy po gazetę, czy na Rynek. Ale i to jeszcze nie był Lublin dawny, tylko raczej napływowy, wciąż wojenny, wiecznie spieszący się. W czar tego naprawdę dawnego Lublina wpadłam właściwie tylko raz, gdy szukaliśmy adresu księdza Ludwika Zalewskiego. To było na Grodzkiej. Przez ziejące ciemno otwory staroświeckich rzeźbionych bram wyglądały jakieś nieprawdopodobne podwórza, niby w starych miastach włoskich. Przyprowadziliśmy tu kiedyś potem panią Irenę Rzymowską ze szkicownikiem i ołówkiem i chodziliśmy razem od bramy do bramy. Dalej zniżała się w dół stroma uliczka Podwale, wzdłuż zbocza wysokiej góry obrośniętego ligustrem aż do starego poklasztornego budynku o romantycznych zakamarkach, podwórzach i furtach. Przed nami w dalekim omgleniu stał stary Zamek, ciągle jeszcze zamieniony na więzienie, jak większość najpiękniejszych budowli w polskich miastach... Z wielkich drzew łagodnie spadały ostatnie liście, było ciepło, matowo, nikt tu się nie spieszył, ludzi widziało się mało, aut wcale, i wszystko to było jakby poza wojną i poza czasem, pełne odwiecznego smutnego wdzięku polskiej bezczynności, starzyzny i jesieni.

Księdza Zalewskiego odnaleźliśmy w końcu w zupełnie innej dzielnicy, w jego własnym domu zawalonym książkami Przyjął nas bardzo mile, bo współczując nam, żeśmy tak doszczętnie utracili całą naszą bibliotekę, ofiarował nam swoje prace o sztuce rymotwórczej Dmochowskiego i redagowaną przez siebie „Antologię Poetów Lubelskich", z życzeniem, by się to stało zaczątkiem nowej naszej biblioteki.

Opowiadał nam ksiądz Zalewski bardzo ciekawe rzeczy z dziejów okupacji. W tym miejscu należałoby żałować, że księża od dawna zarzucili swą starą sztukę dziejopisarstwa, bo dużo wiedzą o życiu okolicy, a najczęściej ta wiedza jałowo ginie razem z nimi, jak ginie też wiele doświadczeń psychologicznych zdobywanych w konfesjonale i przy łóżkach szpitalnych. Ksiądz Zalewski jest światłym wyjątkiem. Z wielkim pożytkiem i z prawdziwym przejęciem słuchaliśmy ego opowiadań o niemieckich wyczynach w miasteczkach i wsiach Lubelszczyzny. Była taka wioska, gdzie stosowano wobec opornej ludności zawsze ten sam i tylko jeden rodzaj kary: bicie kijami w podeszwy nóg. W innej miejscowości kazano dobrotliwie proboszczowi, by wskazał najlepszych parafian, najbardziej bogobojnych, najuczciwszych dwudziestu, by z ich pomocą zorganizować jakąś społeczną akcję dla najbiedniejszych. Jednak w rzeczywistości, na oczach wszystkich mieszkańców rozstrzelano tych dwudziestu najlepszych. Tego rodzaju wyróżnienie powtarzali potem Niemcy i w innych miejscowościach.

Ksiądz Zalewski opowiedział nam także, jak niszcząc żydowskie przedmieścia Czechówkę i Wieniawę, Niemcy przesiedlali Żydów do lubelskiego getta, obejmującego ulice: Cyrulicza, Kowalską, Podwale i jedną stronę Lubartowskiej. Już w roku 1940 oglądał Lublin pochody półnagich zimą, trzęsących się na mrozie Żydów, prowadzonych pogrzebowym krokiem do łaźni i z łaźni. Później, przy likwidacji getta Niemcy część Żydów rozstrzelali, część zaś osadzili w domach na przedmieściu Majdanek, przeniósłszy uprzednio mieszkańców tych domów do kościołów Bernardynów i Dominikanów. Z tych domów na przedmieściu Majdanek potem raz jeszcze przeniesiono Żydów do pierwszych baraków w powstającym obozie Majdanek, — i taki był właśnie początek tego obozu.

(D. c. n.).

Dzielnica wyższych uczelni w Warszawie

Konkurs na projekt gmachu Architektury

Warszawa przyszłości będzie miała swoją dzielnicę wyższych uczelni.

Dzielnica ta ma mieć charakter zabudowy luźnej z dużymi przestrzeniami parkowymi. Pole Mokotowskie pozostanie niezabudowane, tworząc wewnętrzny Park Dzielnicy Wyższych Uczelni. Plac „na Rozdrożu" pomyślany jest jako rozwiązanie parkowe. Przedłużenie Al. Szucha przez teren Parku Ujazdowskiego do połączenia z ul. Wiejską — jest projektowane jako odcinek Alei Przyskarpowej.

Dom Żołnierza nie będzie w przyszłości zachowany. Teren dawnego Inspektoratu Sił Zbrojnych pozostaje zabudowany, ze zmianą przeznaczenia. W zabudowie tego gmachu możliwe są zmiany. Ogród Botaniczny pozostanie w swoim zasadniczym zabytkowym planie.

DROGI PARKOWE

Ulice tworzące zespół kompozycyjny Osi Stanisławowskiej (Koszykowa, 6-go Sierpnia, Mokotowska, Śniadeckich, Polna), będą miały w przyszłości charakter dróg parkowych. Zabudowa terenu między tymi ulicami będzie pawilonowa, luźna, z zachowaniem fragmentu lub całości Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz kościoła Zbawiciela. Pas terenów między kanałem Piaseczyńskim a ul. Łazienkowską (Stadion, Park Sobieskiego) — mają być w przyszłości terenem dla sportu akademickiego. Istnieje możliwość oparcia stadionu akademickiego o stok Skarpy na północ od Zamku Ujazdowskiego. Stadion wraz z trybunami traktowany jest jako kompozycja ogrodowa.

OŚ STANISŁAWOWSKA — ZABYTEK URBANISTYCZNY

Ponieważ miejsce na gmach Wydziału Architektury znajduje się w zasięgu Stanisławowskich projektów urbanistycznych i obejmuje Zamek Ujazdowski, narzuca to pewne warunki, którym należy się podporządkować, a mianowicie:

Oś Stanisławowska i otaczający ją zespół muszą być zachowane i uszanowane, jako zabytek urbanistyczny. Oś ta stanowi główny trzon kompozycyjny całej Dzielnicy Wyższych Uczelni. Należy też zachować zabytkowy charakter Zamku Ujazdowskiego, odtwarzając jego stan z XVII w. W Zamku może znaleźć pomieszczenie Akademia Architektury, Instytut Wydawniczy i Zakład Architektury Polskiej.

Przyszłe plany nie liczą się, poza Zamkiem, z istniejącymi zabudowaniami.

GMACH ARCHITEKTURY

Na terenie tej przyszłej dzielnicy wkrótce powstanie gmach Architektury Politechniki Warszawskiej.

Gmach ten stanie na terenie b. Szpitala Ujazdowskiego. Będzie on tworzył całość kompozycyjną z Zamkiem Ujazdowskim.

Stowarzyszenie Architektów rozpisało już konkurs na projekt tego gmachu.

Udział w konkursie jest nieograniczony. Przewidziane są trzy nagrody: I — 50.000 zł, II — 30.000 zł i III — 20.000 zł. Poza tym zwrot kosztów po 2.500 zł przewidziany jest dla autorów 20 prac, stojących na odpowiednim poziomie.

Termin składania prac upływa 30 kwietnia 1946 r.

W skład Sądu Konkursowego wchodzą: inż. arch. Stanisław Brukalski, inż. arch. Stanisław Dziewulski, inż. arch. Bohdan Lachert, inż. arch. Bohdan Pniewski, inż. arch. Jan Zachwatowicz.

Sekretarzem konkursu jest inż. arch. Józef Łowiński ul. Czeska 22 m. 2, Saska Kępa.

7 kościołów i 11 szpitali

Co już odbudowano w Warszawie

Odbudowano już liczne urządzenia użyteczności publicznej. Oto najważniejsze z nich: elektrownia obecnie dysponuje mocą 17 tys. KW, wobec 97 tys. KW przed wojną i zasila prądem 2.310 poseji (17.000 przed wojną), gazownia produkuje już około 30 tys. m sześc. dziennie wobec 200 tys. m sześc. przed wojną i zaopatruje w gaz około 6 tys. konsumentów (przed wojną 116 tys.). Czynne są już wodociągi, zasilające Warszawę w 38.991 m. sześć. wody na dobę (przed wojną 140 tys. m sześc.). Uruchomiono 8 studzien artezyjskich i 29 punktów czerpania wody, nieznanych w przedwojennej Warszawie. 4.500 domów przyłączono do sieci wodociągowej i wyremontowano 171.500 m kw. nawierzchni, jezdni oraz 117 tys. m kw. chodnika. Zburzono 1.151 m sześc. budynków grożących zawaleniem, wyrementowano 210 budynków, przeważnie dla celów państwowych i oddano do użytku 31 gmachów szkolnych. Na wykończeniu jest dalsze 68.

Odbudowano 11 szpitali — dalsze 31 jest na wykończeniu. Oddano do użytku 7 kościołów.

Dzień Warszawy

„ODCZYT W KLUBIE INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ"

W sobotę dnia 9 marca, o godz 16.30 w lokalu Klubu przy ul Mokotowskiej 25 odbędzie się odczyt p. t. „Edward Dębowski — pionier polskiej myśli demokratycznej"

Odczyt wygłosi Jerzy Eug. Płomieński Wstęp wolny.

ZEBRANIE RYMARZY

Zarząd Związku Przem Skórzanego, Sekcja Rymarzy, zawiadamia wszystkich rymarzy o zebraniu, które odbędzie się dn. 10 III 1946 r. o godz. 10 rano w lokalu Związku przy ul. Targowej 15. Sprawy bardzo ważne

WALNE ZEBRANIE GARBARZY

Dn. 10 marca t. j. w niedzielę o godz 10 rano w Zakładach firmy Temler i Szwede przy ul Okopowej 78, odbędzie się Drugie Walne Zebranie Garbarzy. Obecność obowiązkowa

CZYTELNIA, WYPOŻYCZALNIA I BIBLIOTEKA

Dzielnica Warszawa — Południe zyskała Bibliotekę dla Dzieci, uruchomioną przez Bibliotekę Publiczną m st Warszawy 31 stycznia 1946 r Mieści się ona przy ul Malczewskiego 19 obok innych placówek Biblioteki — Czytelni Naukowej i Wypożyczalni.

Godziny otwarcia codziennie oprócz niedziel i świąt: w Czytelni Naukowej od godz. 12 do 17, w Wypożyczalni od godz. 11 do 16, w Bibliotece dla Dzieci od godz. 11 do 16.

Również na Pradze przy ul. Wileńskiej 13 wznowiły swą działalność dwie placówki Biblioteki Publicznej: Czytelnia Naukowa czynna w poniedziałki środy i piątki w godz. 14 — 20, we wtorki, czwartki i soboty w godz. 9 — 15, oraz Biblioteka dla Dzieci otwarta codziennie w godz 13 — 18.

WARSZAWA — REPATRIANTOM

Stołeczny Komitet Opieki Społecznej, przy współudziale studentów Politechniki, Uniwersytetu i SGGW organizuje zbiórkę uliczną, która odbędzie się dnia 10 marca. Całkowity dochód przeznaczony jest dla repatriantów. Pomóżmy rodakom wracającym do kraju z kilkuletniej tułaczki, po przebytej gehennie w obozach hitlerowskich.

ODCZYTY W MUZEUM NARODOWYM

W niedzielę, dnia 10 marca r. b odbędą się dwa odczyty w sali odczytowej Muzeum Narodowego.

O godz. 12.30 — adw. Ignacego Chabielskiego p. t. „Dekrety o odbudowie, zabudowie i rozbiórce".

O godz. 16 — inż. arch Kanclerz wygłosi odczyt Agr M. O'Brien de Lacy p. t. „Ogródki działkowe".

Odczyty ilustrowane przezroczami.

Wieczór dyskusyjny młodych

o prawach jednostki dziś i w przyszłości

Sekcja Kulturalno - Oświatowa Centralnej Komisji Porozumiewawczej Organizacji Młodzieży uchwaliło stałe organizowanie między organizacyjnych wieczorów dyskusyjnych. Wczoraj odbył się pierwszy taki wieczór, urządzony staraniem Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR. W wieczorze wzięli udział aktywiści OM TUR, ZWMź Wici, ZMD i ZHP. Tematem dyskusji którą zagaił tow. dr. J. Hochfeld, było zagadnienie: „Jednostka a zbiorowość".

Młodzi aktywiście stwierdzili konieczność czasowego ograniczenia praw jednostki, aby umożliwić jej w przyszłości pełne warunki rozwojowe. Podkreślono również fakt, że droga demokracji ludowej, po jakiej kroczy obecnie Polska, zapewni w perspektywie czasu wszystkim obywatelom maksimum demokratycznych swobód.

Delegaci polscy na konferencję lotniczą

Dziś rano z lotniska na Okęciu wystartowali do Paryża przedstawiciele polskich linii lotniczych LOT — główny inspektor polskich linii lotniczych LOT Jan Wilczyński oraz referent Wydziału studiów i umów Krystyna Żebrowska.

Przedstawiciele LOT-u udali się na konferencję IATA. (International Air Transport Assotiation), mającą się odbyć w Paryżu w dniach 11 — 15 bm. Konferencja odbędzie się na tematy eksploatacyjne i współpracy na liniach międzynarodowych. Polskie linie lotnicze są przedwojennym członkiem IATA.

—o—

Z dna włoskiego portu

będą wydobyte „Puck" i „Lwów"

Dwa polskie statki Marynarki Handlowej „Puck" o pojemności 1.065 BRT i „Lwów" — 1.403 BRT zatopione zostały w czasie działań wojennych w porcie Bari we Włoszech. Obecnie przeprowadza się pertraktacje w celu wydobycia ich z dna morskiego i wyremontowania.

Tramwaj i trolleybus na Żoliborz

Po ukończeniu rozpinania sieci górnej na szlaku: pętlica przy Dworcu Gdańskim — Bielany CIWF — MZK zajmują się obecnie doprowadzeniem sieci górnej do prowizorycznej zajezdni na Burakowie oraz połączeniem kabli zasilających z Woli drogą napowietrzną poprzez tory kolejowe przy Dworcu Gdańskim — z Żoliborzem. Jednocześnie wykończa się pomieszczenia stacyjne dla pracowników ruchu na Burakowie.

Rozpoczęto ściąganie traktorami taboru tramwajowego z Woli przez ulice miasta na Żoliborz. Spodziewane uruchomienie tramwajów na Żoliborzu — w przyszłym tygodniu.

Wobec nadejścia zamówionych w kraju brakujących części do sieci górnej trolleybusowej, brygady MZK kończą montowanie drutów na trasie Bielańska — Dworzec Gdański.

Przewidywane uruchomienie trolleybusów nastąpi również w końcu przyszłego tygodnia.

ZARZĄD MIEJSKI W ZAMOŚCIU OGŁASZA

KONKURS

1) na stanowisko sekretarza Zarządu Miejskiego z uposażeniem 2.500 zł. miesięcznie, łącznie z dodatkiem.

2) na stanowisko kierownika Wydziału Podatkowego z uposażeniem 2.500 zł. miesięcznie, łącznie z dodatkiem.

Wymagane warunki: ad 1) obywatelstwo polskie, nieprzekroczony 40 rok życia, wykształcenie wyższe, względnie średnie, co najmniej 5-letnia praktyka samorządowa.

ad 2) obywatelstwo polskie, nieprzekroczony 40 rok życia, co najmniej 5-letnia praktyka samorządowa lub państwowa.

Podanie wraz z życiorysem i odpisami dokumentów, stwierdzającymi posiadanie wyżej wymienionych warunków — należy nadsyłać do Zarządu Miejskiego w Zamościu do dnia 20.III.1946 r.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo przyjęcia tej oferty, którą uzna za odpowiednią. (267)

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Zamość, dnia 28. II. 1946 r.

Burmistrz m. Zamościa:
I. KOWALSKI

Z ŻYCIA PARTII

ZEBRANIE EGZEKUTYWY WK PPS

Zebranie Egzekutywy WK PPS odbędzie się w poniedziałek 11.III o godz. 14-ej w lokalu WK Śnieżna 4.

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY POWIATOWYCH

Warszawski Powiatowy Komitet PPS zawiadamia towarzyszy wszystkich komitetów i kół powiatu warszawskiego, że odprawa przewodniczących i sekretarzy, która miała się odbyć w dniu 2 b m została przeniesiona na dzień 9 b m godz. 10 rano w lokalu WKPPS ul Śnieżna 4.

DZIELNICA MOKOTÓW

W niedzielę dnia 10 bm. o godz 11 rano w sali domu PPS przy ul Chocimskiej 4, odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków PPS. Referat wygłosi red nacz „Przeglądu Socjalistycznego" tow. Julian Hochfeld.

KALENDARZ ZEBRAŃ OM TUR

Sobota, dn. 9 marca: godz 18 — Praga Centralna (Szwedzka 2/4) — referat tow Jakubowskiego.

godz 16 — Dzielnica Śródmieście — zebranie z referatem tow Koterwasa.

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH POWIATOWYCH OM TUR

Wojewódzki Komitet OM TUR zawiadamia, że odprawa przewodniczących i sekretarzy powiatowych województwa warszawskiego odbędzie się dnia 10 marca 1946 r o godz. 10 w Warszawie, ul Śnieżna 4 Referat polityczny wygłosi redaktor „Robotnika" Zbigniew Mitzner. Stawiennictwo obowiązkowe.

SZKOŁA PARTYJNA WK PPS

W poniedziałek 11.III o godz 9-ej rano rozpocznie się w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście, ul Mokotowska 51/53 trzytygodniowa całodzienna Szkoła Partyjna, dla działaczy warszawskich na której omawiane będą zagadnienia: historia socjalizmu, ekonomia, program partii geografia gospodarcza, nowe dekrety prawa itp

Pierwsze wykłady wygłoszą tow tow Henryk Jabłoński i Genachow

Zapisy przyjmuje sekretariat Dzielnicy Śródmieście w godz urzędowych

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW PRZY WK PPS

Zebranie Koła Prelegentów przy WK PPS odbędzie się w środę dnia 13 marca rb. o godz 16.30 w lokalu WK. ulica Śnieżna 4.

Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i omówienie planu pracy na najbliższy okres

Obecność wszystkich prelegentów obowiązkowa.

ODPRAWA AS — DZIELNICY WOLA

Komitet Dzielnicy Wola zawiadamia, że odprawa AS odbędzie się w niedzielę o godz. 12-tej w lokalu Dzielnicy, Ogrodowa 39 m. 41. Obecność obowiązkowa.

OM TUR — DZIELNICA TARGÓWEK

OM TUR Dzielnica Targówek, Barkocińska 25, zawiadamia, że zebranie organizacyjne odbędzie się w niedzielę o godz. 12-tej. Obecność członków obowiązkowa.

DZIELNICE: PRAGA CENTR. PPS I PRAGA ŚRODKOWA PPR

W dniu 10 bm. w sali Teatru Comedia przy ul. Szwedzkiej 2/4 odbędzie się wspólne zebranie dwóch Dzielnic PPS i PPR (Dzielnicy Praga Centralna PPS i Dzielnicy Praga Środkowa PPR). Na porządku dziennym zagadnienia aktualne i sprawy terenowe.

Obecność członków Dzielnicy obowiązkowa.

POWSZECHNY UNIWERSYTET W BĘDZINIE

Z inicjatywy Pow. Kom. OM TUR w Będzinie powstaje obecnie Powszechny Uniwersytet Robotniczy, który, jak wynika z liczby zgłoszonych dotychczas kandydatów, cieszyć się będzie dużą popularnością wśród młodzieży robotniczej. Nauka obejmuje wszystkie dziedziny wiedzy, podawanej słuchaczom w formie popularnych odczytów i wykładów.

Równocześnie, aby umożliwić młodzieży pracującej ukończenie gimnazjum, lub liceum, Pow Kom. OM TUR w Będzinie otwiera wieczorne koedukacyjne gimnazjum i liceum ogólno-kształcące w Dąbrowie Górniczej. O dużym zainteresowaniu świadczą liczne, napływające zgłoszenia.

ULGOWE BILETY NA SZTUKĘ „WRÓG LUDU"

Referat Kulturalny WK PPS zawiadamia, że począwszy od dnia 11 marca można w sekretariacie WK FPS Śnieżna 4, nabywać od 30 do 40 biletów w cenie 5 złotych na sztukę H Ibsena p t „Wróg Ludu" Sztuka grana będzie w dniu 17 marca br w sali teatru Komedia przy ul Szwedzkiej 2—4

Zmiana nazwisk

Ministerstwo Administracji Publicznej wyjaśnia, że dekret z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk, dla jego wykonywania nie wymaga bynajmniej wydania rozporządzenia wykonawczego i że dekret ten — jak wynika ze sprawozdań jest już w terenie wykonywany.

KINA

Kino „*Atlantic*" (Chmielna 33) Film muzyczny „Muzyka i miłość" Nad program Polska Kronika Filmowa 6/46

Kino „*Polonia*" (Marszałkowska 56) komedia jazzowa „Świat się śmieje" oraz reportaż z obrad Organ Narodów Zjednocz.

Kino „*Tęcza*" (Żoliborz — Suzina 4) „Parada sportowa" oraz dodatki: „Kaftan bezpieczeństwa" „Mała Kawiarenka" Nad program Polska Kronika Filmowa 6/46

Kino „*Syrena*" (Praga — Inżynierska 2) radziecki film szpiegowski „Pojedynek" oraz reportaż z IX sesji Kraj Rady Narodow.

Początek seansów we wszystkich kinach: 13 15 17, 19 w niedziele i święta poranki o godz 11-tej

Uwaga Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw przy ul Targowej 15 oraz w Zw Prac. Budowl. — Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12-tej w poł

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) dziś o g 19.30 Lilla Weneda"

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g 17.30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów"

Teatr Powszechny m st Warszawy (Zamojskiego 20) dziś o godz 17.30 dramat H. Ibsena „Wróg Ludu"

Teatr Comedia (Szwedzka 2/4) dziś o g. 18-ej „Dom Otwarty" Bałuckiego

Klub Satyryków „Kukułka" (Cukiernia Szwajcarska, ul Marszałkowska róg Nowogrodzkiej) o godz 17-tej. W niedziele i św. o 12-tej

Co słuchyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 10 MARCA

6.57 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.30 Muz. lekka 8.00 Dzien. poranny. 8.20 Muz poranna. 11.45 Problemy tygodnia. 12.04 Poranek symf. w wyk. Orkiestry Katowickiej. 14.00 Aud. muz. dla świetlic wiejskich. 15.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 16.20 Aud dla młodzieży pt. „Życie Marii Curie-Skłodowskiej" 16.35 „W Moskwie" — wspomnienie H. Boguszewskiej. 18.20 Przegląd tygodnia. 19.05 „Uśmiech i piosenka" — „Parodie piosenek popularnych". 19.30 Dzien. wiecz. 20.00 Mozajka muzyczna 21.30 Skrz poszuk. rodzin zagr 22.15 Koncert orkiestry tanecznej P R. 23.00 Ostatnie wiad. radiowe. 23.30 Skrz. poszuk. rodzin zagr. 23.55 Hymn.

ANKIETA POLSKIEGO RADIA

Polskie Radio zwraca się do wszystkich radiosłuchaczy z prośbą o odpowiedź na następujące pytania:

1) Czy dotychczasowa godzina nadawania dziennika porannego odpowiada słuchaczom? Obecnie dziennik poranny nadawany jest o godzinie 6.45.

2) Jeśli nie — to kiedy (dokładnie co do minuty) chcieliby go radiosłuchacze słyszeć?

Odpowiedź kierować do dnia 25 marca b. r pod adresem Polskie Radio, Biuro Studiów, Warszawa Koszykowa 8. Na kopercie zaznaczyć: „godzina dziennika porannego".

OGŁOSZENIA DROBNE

DR MED SIENKO KSAWERY (z Warszawy) specjalista chorób skórnych i wenerycznych pęcherza Przyjmuje: Łódź, ul Kilińskiego 132 w godz 12 — 2 i 4 — 6 Tel nr 205-95 91

POTRZEBNY energiczny z kwalifikacjami i praktyką kupiecką kierownik do prowadzenia Spółdzielni Zamkniętej Oferty kierować pod adresem: Huta Ostrowiec w Ostrowcu Kieleckim. (262)

FABRYKA Cukierków Czekolady „Delicja", Łódź, Żeromskiego 31, poleca wielki wybór cukierków od zł. 200 kg. Wysyła również za zaliczeniem. (245)

FABRYKA GRZEBIENI Aloizy Lusar, Krotoszyn Wlkp. poleca grzebienie do kurzu rogowe, oraz męzkę rogową Zakupujemy stale rogi, celuloid i galalit w płytach. Płacimy najwyższe ceny. (263)

UNIEWAŻNIAM kartę zwolnienia z wojska, wydaną przez RKU Włochy, oraz dokumenty na nazwisko Jankowski Edmund, W-wa, ul Mokotowska 3.

DNIA 7.III br na trasie Pl. Inwalidów — Cytadela wypadła z auta teczka. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Państwowy Urząd Samochodowy, Plac Narutowicza, pok. Nr 399. (269)

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm. szerokości 1 szpalta po zł. 25. W tekście red. 40 zł. tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń Robotnika" — Warszawa, Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Środkowa 7, Nowy-Świat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49, Rozdzielnie gazet: Pl Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 — „Wolność" Warszawa, ul Marszałkowska 95. Spółdz Ag Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35 tel nr 8 67 79

REDAGUJE KOMITET B — 05252 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"